Nr. 21. 5. 28. Lwów — Czwartek dnia 26 Stycznia. **Rok 1893.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują:
Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika ...rsy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok łaz. Diany)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
„ Niżałowskiego Hotel Żorża.
Prenumerata z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna złr. 1.40 } Półroczna złr. 8
Kwartalna „ 8— } Roczna „ 16
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENA OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 3 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 25 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Dziś:	św. Polikarpa	SS. Oteć w Syn.	Adres Redakcyi i Administracyi	Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**	Wschód słońca g. 7 m. 44	Długość dnia g. 9 m. —
Jutro:	św. Jana Chryzost.	Pawła F.	**Ulica Sykstuska l. 45**		Zachód „ „ 4 „ 44	Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 25 stycznia.

Pruski minister oświaty p. Bosse zawiesił rozporządzenie poznańskiego inspektora szkół ludowych p. Schwalbego, ograniczające prywatną naukę polskiego języka. Zawiesić rozporządzenie nie oznacza cofnąć na zawsze, przytem samowola p. Schwalbego, który poważył się zmienić wyraźny dekret ministeryalny, zasługiwała na karę, tej jednak nie wymierzono zuchwałemu urzędnikowi. Wygląda tedy tak, jak gdyby ludność poznańska nie miała stałych praw, których nikomu nie wolno bezkarnie przekraczać. Jest to położenie nieznośne; stawia ono wielkopolskich posłów w wyjątkowej pozycyi, zmuszając ich do ustawicznych targów z rządem nie o nowe ustępstwa, ale o zachowanie dawnych. W ten sposób oba Koła polskie w Berlinie nie mogą się ani na krok naprzód posunąć ku wytworzeniu znośnych w Wielkopolsce stosunków. Rozczarowanie i zniechęcenie będzie nieuniknionem tego następstwem, zaczem pójdzie zwrot opinii poznańskiej ku tym radykalnym prądom, które są nieznużenie propagowane przez warcholskie dzienniczki, zabarwione bezwyznaniowością i panslawizmem. Powiększać siłę zbrojną kosztem nadzwyczajnych mozołów i wydatków, a równocześnie zniechęcać do państwa kilkumilionową ludność nadgraniczną, to zaiste taktyka bardzo dziwna. A właśnie w tym wypadku postąpiono tak, że zniechęceniu otworzyły się wrota na oścież. Aby się o tem przekonać, spojrzmy na przebieg tej sprawy. Jak cała ludność niemiecka, jak wszystkie stronnictwa, tak i Koło polskie zajęło krytyczne stanowisko względem militarnego projektu i połączonego z nim zamiaru większego opodatkowania piwa i wódki. Przy pierwszem czytaniu tych rządowych wniosków w pełnej izbie wodzowie stronnictw wypowiadali swe poglądy i życzenia. W imieniu Koła polskiego uczynił to p. Komierowski, żądając zmian w projekcie militarnym i zarazem ulżenia doli ludności polskiej. Zaraz potem odbyły się wybory do komisyi budżetowej, gdzie miała być mowa o funduszach na wojsko i marynarkę. Przypuszczano, że Koło polskie wyszle do tej komisyi bezwzględnego zwolennika projektów rządowych, pana Kościelskiego, którego humorystyczne pisma berlińskie żartobliwie nazywają cywilnym wiceadmirałem Kościelskim-Admiralskim. Jednakże Koło, zachowując konsekwentnie stanowisko określone przez p. Komierowskiego, wybrało do komisyi budżetowej księdza dra Jażdżewskiego, którego opozycyjność jest znana. Nie sądzimy, żeby to był wybór trafny. Naszem zdaniem, należało delegować kogoś przyjemniejszego dla rządu. Jednakże już wówczas, w korespondencyi naszej ze sfer poselskich w Berlinie, zaznaczone było, że ks. Jażdżewski potrafi w komisyi dostroić się do rzeczywistych intencyi Koła i nie drażnić rządu. To zapewnienie powtórzyły z naszego pisma dzienniki berlińskie, więc rząd miał pewną rękojmię, że ze strony polskiej nie grozi mu zasadnicza opozycya.

Ale zapewne ta rękojmia nie wydała się dostateczną rządowi. On liczył się z widocznymi faktami: z mową p. Komierowskiego i wyborem do komisyi księdza Jażdżewskiego. Więc jako odpowiedź na te fakta pojawiło się rozporządzenie Schwalbego, ograniczające naukę polskiego języka. Na interpelacyę w tej sprawie w sejmie odrzekł p. Bosse, że zbada... rozpatrzy... przekona się.. musi jednak przyznać, że są nadużycia... musi oświadczyć, że dziatwa polska wybornie umie po niemiecku.. i t. d. same ogólniki, nic pewnego i nic opartego na dowodach.

Przed kilku dniami p. Kościelski wezwany był do cesarza. Mówili oni sam na sam, poczem p. Komierowski w komisyi militarnej wystąpił z mową wbrew odmienną od tej, którą wygłosił podczas pierwszego czytania projektu w pełnej izbie, bo gdy w tej pierwszej mowie był przeciwny militarnemu projektowi, w owej drugiej przemówił za nim. Jednocześnie ksiądz Jażdżewski podzielił się referatem w komisyi budżetowej z panem Kościelskim, mianowicie na rozprawy o wojennym i marynarskim etacie będzie przychodził nie pierwszy z nich, ale drugi. Gdy tak Koło polskie radykalnie zmieniło swą postawę, minister Bosse zawiesił rozporządzenie Schwalbego.

Wynika z tego, że z Berlina dano Schwalbemu wskazówkę, aby zaatakował prywatną naukę polskiego języka i tem ułatwił rządowi pokonanie Koła polskiego w sprawie militarnego projektu. Koło znalazło się przed pytaniem: co droższe narodowi, kieszeń, czy język? Odpowiedź była niewątpliwa, Polacy otworzyli kieszeń, aby język zachować. Każdy prawy człowiek zganiłby ich, gdyby postąpili inaczej, a że Niemcy niezawodnie szydzić będą, to nie dlatego, żeby taki zwrot Polaków sam przez się był naganny, ale że jest nieprzyjemny dla żarłocznych germanizatorów. Na krytykę zasługuje tylko manewr rządowy, bo wolno targować się o jakieś nowe datki, ale starych, zdobytych ciężką walką, już zapracowanych ustępstwami, nie godziło się odbierać dla pozyskania nowych usług. To są igraszki, które obniżają wartość konstytucyjnych prac i w ludności wielkopolskiej wytwarzają przekonanie, że nie prawa nią rządzą, ale fantazye. Byłoby dla obu stron źle pod każdym względem, gdyby taka metoda stale zapanowała. Inny ma rząd sposób zniewolenia dla siebie ludności wielkopolskiej.

Dziś zaczyna się pierwsza sesya nowowybranego parlamentu włoskiego. Posiedzenia odrazu będą bardzo burzliwe, gdyż wykryto we Włoszech coś w rodzaju brudów panamskich. Czytelnikom znana już jest sprawa nadużyć banku „Romana", który wypuścił wiele banknotów, niemających kruszcowego pokrycia, a ukrywał tę manipulacyę w ten sposób, że każdego numeru wypuszczano kilka banknotów. Urzędnicy bankowi korzystali z tych nadużyć dyrekcyi, bo na własną rękę rozchwytywali fundusze, nie obawiając się kary, gdyż mogli wydać dyrekcyę. Tak, naczelnik rzymskiej filii banku neapolitańskiego roztrwonił $2^7/_8$ mil. lir, a gdy teraz wykryła się cała sprawa, postanowił uciec do Ameryki i w tym celu, choć jest izraelitą, ubrał się w mnisi habit i rożaniec z krzyżem przyczepił do pasa. W całej awanturze bankowej o tyle jest zamięszany prezes gabinetu Giolitti, że gubernatora banku „Romana" wyniósł niedawno do godności senatora. Obalony podczas wyborów konserwatysta Bonghi wystąpił w *Opinione* z rozumowaniem, wykazującem, że Giolitti przeprowadził ostatnie wybory przy pomocy tych fałszywych banknotów, których mnóstwo wypuścił bank „Romana". Właśnie za tę usługę zrobił on gubernatora Tanlonga senatorem. Wprawdzie wszyscy podejrzani o nadużycia, a między nimi i świeży senator Tanlonga, są uwięzieni i toczy się nad nimi śledztwo sądowe, ale opozycya utrzymuje, że Giolitti uczynił to jedynie dlatego, aby nie dopuścić w parlamencie do rozpraw i na interpelacyę odpowie, że sprawy tej nie można dyskutować przed załatwieniem jej przez sądy. Wszelako opozycya zamierza domagać się śledztwa parlamentarnego. Rudini z prawego środka i Colajanni ze skrajnej lewicy zapowiedzieli atak przeciw rządowi. Słowem kubek w kubek powtarza się we Włoszech skandal panamski. Może się zdawać, że w całej Europie nadszedł czas obrachunków z długoletnią działalnością masonów.

Dodać tu jeszcze należy, że wykryto jakieś podejrzane stosunki Crispiego z Herzem. Crispi, będąc szefem gabinetu, korespondował z tym mataczem i zapewne wiele mu zawdzięczał, skoro przedstawił go królowi do wielkiej gwiazdy orderu Św. Św. Maurycego i Łazarza. Król podpisał dekret, ale w kilka dni potem Crispi runął z całym swym gabinetem, a Rudini, który jego zastąpił, natychmiast ten dekret podarł. Teraz Crispi w dzienniku swym, w rzymskiej *Tribunie* zapewnia, że znał się wprawdzie z Herzem i pisywał do niego, ale te listy są bez znaczenia, jak i cały jego stosunek z francuskim mataczem. Na to znów paryska *La Cocarde*, organ Andrieux'a, odpowiada, że listy Crispiego wcale nie są treści niewinnej. Są one teraz w Ameryce, bo tam je Herz wysłał dawniej, razem ze swymi dokumentami, ale teraz zażądał, aby mu je przysłano, bo broniąc siebie, nie może już oszczędzać innych. Za dni ośm do dziesięciu listy nadejdą, a wówczas świat dowie się wielu ciekawych rzeczy. Tak grozi Herz na prawo i na lewo, wzywając w ten sposób wszystkie potęgi, aby starały się we własnym interesie o uwolnienie go z rąk sądu. I niezawodnie masoństwo już dawno zatuszowałoby tę sprawę, gdyby z jednej strony konserwatyści, z drugiej radykałowie i wszystkie żywioły skrajne pozwoliły na to.

Carewicz stanął w Berlinie nie w ambasadzie rosyjskiej, gdzie dlań przygotowano mieszkanie, ale w zamku królewskim, pod jednym dachem z cesarską rodziną, rumuńskim królewiczem i w. ks. hesskim, mającym przy sobie swą córkę Alicyę. Ten fakt bardzo zajmuje świat berliński, w którym głośno mówią, że panna Alicya już nie uniknie tytułu carewiczowej. Urzędowy świat berliński jest jednak nieco zirytowany tem, że cesarz Wilhelm rozkazał wykonać podczas uroczystości ślubnych siostry tradycyjny, a już zarzucony „taniec z pochodniami", wykonywany przez wszystkich urzędujących i byłych ministrów. Bismark oczywiście się nie pojawi, aby z pochodnią w ręku zatańczyć, ale nawet 76-cio letni Delbrück, przybyć muszą.

Książę Ferdynand bułgarski cały miesiąc spędzi w Monachium. Jego siostra, zamężna za księciem Maksymilianem Emanuelem bawarskim, upatrzyła dlań narzeczoną w osobie córki księcia Ludwika, czy księcia Leopolda, tego jeszcze nie zbadano, ale w każdym razie na dworze bawarskim znajduje się przyszła księżna bułgarska.

W Belgradzie metropolita Michał podczas uroczystego nabożeństwa ponownie pobłogosławił małżeński związek Milana z Natalią, kasując w ten sposób wyrok rozwodowy.

KORESPONDENCYE.

Berlin 19 stycznia.

(*W*). Pamiętacie zapewne, iż swego czasu donosiłem, że wystąpienie posła Komierowskiego przy pierwszym czytaniu militarnego projektu rządowego w plenum, przeciwko temu projektowi, wprawiło w zdumienie nawet osoby wtajemniczone w zamiary Koła polskiego. Dziś muszę zanotować fakt, iż ten sam poseł Komierowski przemawiał za tym projektem w komisyi; chociaż wprawdzie się zastrzegł, że jego dzisiejsze stanowisko nie obowiązuje Koła polskiego do niczego przy drugiem czytaniu projektu w plenum izby. To drugie wystąpienie posła p. Komierowskiego bardziej odpowiada intencyom większości Koła, aniżeli jego wystąpienie pierwsze. Okazuje się więc, że byłem dobrze poinformowany, gdy wówczas w mym liście utrzymywałem, że Koło polskie, jeżeli rząd poczyni tylko jakie takie ustępstwa, będzie głosowało za projektem. Mam naturalnie na myśli *ustępstwa dotyczące samego projektu wojskowego*. A zdaje się, że rząd rzeczywiście zamierza olbrzymie swe żądania nieco zmodyfikować. Pierwotnie bowiem domagał się on powiększenia rocznej liczby rekrutów o 60,000 głów, obecnie zaś zdaje się, że kontentowałby się 50,000. Prawda, że to jeszcze zawsze bardzo dużo, lecz zanim przyjdzie do drugiego czytania projektu w pełnej izbie, powyższa liczba prawdopodobnie jeszcze nieco zmaleje. Są więc widoki, że się obędzie bez zatargu pomiędzy parlamentem a rządem, którego to zatargu rząd zresztą zapewne bardziej obawia się, niżli parlament. Nadzieja, że zatargu unikniemy, jest tembardziej uzasadniona, że i frakcya postępowa przychylniejszą dziś dla projektu zajmuje postawę, aniżeli przy pierwszych obradach w plenum. Przywódzca tego stronnictwa p. Richter oświadczył bowiem, iż frakcya jego za kompensatę zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej zgodziłaby się na powiększenie rocznej liczby rekrutów o 22, do 24,000; gdy doliczymy do tej liczby jeszcze 18,000 rezerwistów pierwszej klasy, to otrzymujemy ogólną liczbę mniej więcej 40,000, o którąby się roczna liczba rekrutów powiększyła, a więc $^2/_3$ pierwotnych żądań rządowych.

Ponieważ rząd w danym razie zgodziłby się na 50,000, a parlament teraz już skłonny jest dać 40,000 więc do porozumienia nie daleko, zwłaszcza, że jak już w ostatniej korespondencyi wspominałem, konserwatyści i narodowi liberałowie zgodzą się na wszelkie żądania rządu byle uniknąć rozwiązania parlamentu.

Centrum popiera propozycyę postępowców, a może nawet nieco więcej da od nich. Rządowi widocznie bardzo o pozyskanie frakcyi katolickiej chodzi, gdyż hr. Caprivi na wszystkie pytania reprezentanta centrum w komisyi wojskowej p. Buola z nadzwyczajną grzecznością i bardzo wyczerpująco odpowiadał: rozprawiano o tem z pewnem zdziwieniem w foyer parlamentu. Dziwić się rządowi nie można, że wolałby pomoc centrum od pomocy pseudo-postępowców, a gdyby ostatecznie nie miało przyjść do porozumienia, to byłoby ma się rozumieć z wielu względów pożądanem, aby się centrum i Polacy także do tego przyczynili.

Kolega mój, drugi wasz korespondent tutejszy, donosił o mającem się utworzyć nowem stronnictwie.

Podaną przezeń wiadomość pozwalam sobie niniejszem nieco uzupełnić. Co to za nowe stronnictwo będzie, to obecnie jeszcze dla wszystkich jest tajemnicą, tyle tylko wiadomo, że będzie to jakaś frakcya środkowa, a więc umiarkowana. W tych dniach odbywały się tutaj, właśnie w sprawie utworzenia owej frakcyi, pierwsze narady. Zebrało się coś koło 30 osób, lecz pomiędzy niemi nie było ani jednego czynnego posła. Czyż nie możnaby więc w tym przypadku powiedzieć: *„parturiunt montes nascitur ridiculus mus"*.

Dowiaduję się, że Koło polskie w sejmie pruskim zamierza przy obradach nad etatem ministerstwa oświaty zainterpelować rząd w sprawie owego osławionego rozporządzenia inspektora szkolnego p. Schwalbego w Poznaniu. Rozporządzenie tego zaciętego kulturnika jest po prostu zamachem na prywatną naukę języka polskiego. Przy interpelacyi prawdopodobnie znowu ks. prałat Jażdżewski jako mówca wystąpi. Trzeba ks. prałatowi przyznać, że jest bardzo dobrym mówcą, a ostatnia jego mowa w sejmie o szkołach w Poznańskiem była znakomitą, lecz swoją drogą nie była dosyć wyczerpującą, ani przedmiotową, a przedewszystkiem za mało pedagogiczną. Mojem zdaniem, powinni Polacy pod zaborem pruskim specyalnie dla spraw szkolnych wysłać do sejmu człowieka, który sam był pedagogiem, któryby więc sofistyczne wywody ministra zbijał kontrwywodami, opartemi na własnem doświadczeniu. Takie wywody specyalisty prędzejby przekonały wrogą Polakom większość o krzywdzie, która im się dzieje. A przecież w Księztwie lub też w Prusach odpowiedniby się kandydat z łatwością znalazł.

Dowiaduję się, że z polecenia ministra oświaty odbywają się w obwodzie rejencyi bydgoskiej (w Księztwie) egzaminy z religii w obecności w tym celu wydelegowanego radzcy szkolnego. Zdaje się, że to są skutki rokowań, które, jak to donosiłem, toczyły się niedawno temu między ks. arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim a p. Bossem w sprawie nauki religii i ewentualnego zaprowadzenia obowiązującej nauki języka polskiego.

W ostatniej chwili dowiaduję się, że podobno stanowisko podsekretarza stanu, czyli ministra skarbu cesarstwa p. Maltzana jest zachwiane. Prawda, że pan ten poniósł niezaprzeczoną klęskę ze swemi projektami ustaw o podwyższeniu podatku piwnego i wódczanego, więc jest możliwem, że się hr. Caprivi postara o pomocnika, który się w odpowiedniejszy sposób postara o środki na pokrycie olbrzymich wydatków w razie przyjęcia projektu wojskowego.

Dochody naszych artystów.

Pół miliona franków za obraz, jak Meissonier, jak Munkacsy, żaden jeszcze z artystów naszych nigdy nie wziął. Przeciętne zaś dochody malarza polskiego, gdziebądź przebywającego i zbywającego prace swoje, równać się nie mogą z przeciętnemi dochodami artystów zagranicznych. Uznanie wyrobiła już sobie sztuka nasza malarska; nie ma jeszcze popularności, a wiadomo, że za popularnością, nie zaś za uznaniem i poważaniem idzie ślad w ślad powodzenie materyalne.

Byle jaki szkic Munkaczego, Herkommera, Lenbacha, tylu innych, opłacany bywa na wagę złota. Dlaczego głównie? Dlatego, że nabywający kupuje wraz z kilku plamami barwnemi, na których często nic a nic się nie zna — podpis, co niezmierną ma wartość dla niego. Obrazy artystów naszych mają niezaprzeczoną, stwierdzoną przez znawców, sędziów i krytyków, wartość artystyczną; podpisy ich jeszcze nie mają równej wartości dla — tłumu.

Zdarza się — jak n. p. na zeszłorocznej wystawie międzynarodowej w Monachium — że nieduży obrazek, wyobrażający ot sobie podwórze jednej z wileńskich kamienic, obrazek malowany przez artystę całkiem zagranicą nieznanego, przez p. Ed. Romera, znajduje nabywcę zaraz, niemal pierwszego dnia po otwarciu wystawy. Ani słowa, obrazek posiadał niezaprzeczone zalety. Czy atoli z takiego faktu

---

3)

WIARUSY

POWIEŚĆ

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Hałas powstał ogromny. Wojacy, którzy już spali przy sąsiednich ogniskach, budzili się i podniósłszy głowy, ze zdziwieniem patrzyli na wolentarską kompanię. Ze wszystkich stron odezwały się sykania i głosy:

— A cicho tam!

— Sami wy cicho! — krzyknął Gabruś, wysuwając się naprzód, z rękami w boki.

Ale zaraz się cofnął, ujrzawszy wychylającą się z mroku wysoką postać Dzika, który szedł prosto do nich, brzęcząc ostrogami.

Zbliżył się, stanął i orlim wzrokiem wszystkich ogarnął.

— Dość tej zabawy, — rzekł krótko. — Waszmościom spać pora.

— A czemuż to nam pora? — spytał Wołk, biorąc się pod boki.

— Cicho, waść! — szepnął mu Ejdrygiewicz.

Dzik, spojrzawszy na Wołka, lekko brwi zmarszczył, ale wnet odwrócił się od niego i mówił:

— Ogień przytłumić, albo i całkiem zgasić, bo już widzę, że waszmościów sen będzie twardy; nie daj Boże jakiego nieszczęścia.

— Nie gorsi my od kogoś, — mówił Wołk.— Nie garnki z flakami nosimy na karkach, jakoś damy sami sobie radę, a choćbym miał nogi spalić po kolana, to co komu do tego? Moja wola.

— Pilnuj-że się waść, żebyś grzbiet miał cały! — rzekł zimno wódz.

Wołk umilkł, zapomniawszy języka w gębie, Dzik zaś rzucił jeszcze:

— Dobrej nocy, waszmościom!

I poszedł dalej, patrząc, czy wszędzie w obozie porządek. Ejdrygiewicz wziął z ogniska szczyptę popiołu i wysypał ją na głowę Wołkowi, który stał jeszcze nieruchomo, jakby nieprzytomny.

— Memento homo quia pulvis es! — rzekł szydersko.

— Niech go pioruny zatrzasną! — wykrzyknął Wołk. — Słyszeliście, panowie bracia, czem mnie ten knur groził? Niedoczekanie jego! Kiedy tak, to tak! Już ja się postawię!

— My przy tobie! — odezwali się panowie bracia. — Zrobimy sprawę!

— Wniesiemy protest! Zwołamy sąd!... A to niesłychana rzecz!

— Co mnie najbardziej oburza, — rzekł Żadwojń — to jego głos rozkazujący! Znieść tego nie mogę. Grzecznie dam się powiesić, ale niech mnie pięknie poproszą.

— Nie! — zawołał Gabruś. — Tu bez burdy nie może być!

— Bez wielkiej burdy ani rusz! — dodał Drygalski, zacierając ręce. — Sprawimy hecę taką, że palce oblizać. Ma-li być kwaśno, niechże będzie ocet. Panowie, ja pójdę na pierwszy ogień, daję słowo!

— Nic z tego dobrego być nie może — zauważył Ejdrygiewicz. — Moja rada: siedzieć cicho. Nie mówię, na Kamiennym Pniu, tam się można prawować, choć także skutku nie będzie. Ale tu hecy nie radzę, bo to jest pochód, wyprawa wojenna, to i prawo nad nami wojenne. Gorzko być może.

— A co on zrobi? — gorąco przerwał Wołk. — On dzik, a ja wilk, to niech-że mnie nie zaczepia. Mam też kły, brzuch rozetnę!

— Nec Hercules contra plures. Popatrz-że człowieku, na jaką się zrywasz potęgę!

Ale panowie bracia zaszumieli i zaczęli potrącać Ejdrygiewicza.

— On tchórzy! — śmiejąc się wykrzyknął Drygalski.

— Fagas! Pańska klamka! Sprzedawczyk! Szpieg! — leciały zewsząd okrzyki

— Mosanie! — wyniośle rzekł Wołk, zakładając ręce za pas. — To niepięknie, to, rzec mogę, nie po szlachecku! Z nami waćpan trzymałeś kompanię, czytałeś, rzec mogę, w naszych myślach, jak w książce, gdzież, pytam, masz teraz sumienie, gdzie czoło, gdzie parol kawalerski? Solidarność, rzec mogę, to nie szmata, mospanie! nie szmata, którą szynkarz Icek ściera rozlane na szynkwasie wino, gdy już kompania pić przestała i nikt pełnego garnca nie stawia. Solidarność, rzec mogę, jest świętym obowiązkiem! Masz-że nas odstąpić?

— Śmiało mów! — rzekł Drygalski. — Nic nam po tchórzach.

— Nic po takich, co psu oczy sprzedali, — dodał Zadwojń.

— Żdeklaruj się! Nie siedź na dwóch stołkach! Masz wóz i przewóz! — wołali inni.

Ejdrygiewicz ze zdziwieniem oglądał się w około, — wreszcie rzekł:

— Com powiedział, tego nie cofam, ale kiedy mówicie, żem tchórz, fagas i jeszcze coś gorszego, to już muszę pokazać, że nieprawda. Pójdę z wami!

Panowie bracia zaraz zaczęli go ściskać i przepijać doń, a on jeszcze mówił:

— Głupią zaczynacie sprawę, dalipan głupią!.. Ale słowo się rzekło!

Który z nich był najmniej mądry, o tem nikt nie pomyślał, bo już się z czupryn dobrze kurzyło. Jeden zanucił „Wypił Kuba do Jakuba", drugi zachrypłym głosem jął śpiewać fałszywie: „Ułani, oj ułani, malowane dzieci, niejedna panienka za wami poleci".

— Panienka! — mruknął Żadwojń.— Jabym teraz ukontentował się jakim starym grzybem, tylko daj!

— Okrutny brak tego specyału, — westchnął Rowiński.

— To także, rzec mogę, wina Dzika, — zaczął Wołk, lecz nikt go nie słuchał.

Po zwyczaju, o „specyale" zaczęła się gawęda, pełna wierutnych przechwałek.

— Za to w Prusiech dogodziliśmy sobie! — mówił Gabruś. — Tyle też było pociechy, bo zresztą psie krwie szwabskie okrutnie poczynali z nami, od pierwszej chwili, jakeśmy, cały Rolandowy korpus, przeszli granicę pod Nowem Miastem. Ja tak nawet myślę, że nie dlaczego innego, tylko dla tych naszych amorów z gładkiemi szwabkami generał Stülpnagel kazał nas wiązać w łyka i tak kupa za kupą, pędził ku granicy, a tam już Moskale na nas czekali i zaraz: który chłop, temu dali po hajdawerach sto, albo dwieści i do swoich pułków zabrali, a który szlachcic...

— Temu,— wtrącił Ejdrygiewicz,— także dali sto, albo dwieści, jeno nie po hajdawerach.

Różnie bywało, ale wszystkich popędzili na Kaukaz, lub do Orenburga. Niech tam! Gdzie nasze nie przepadało! Wszelako myślę, że teraz szwabi niańczą tyle polskich bębnów, że mogłaby z nich być dywizya.

— My też zostawiliśmy taką pamiątkę, — mówił Rowiński, — ale w innej stronie, w Galicyi.

— A hajdawery także wam trzepano? — spytał Ejdrygiewicz.

— Obeszło się bez tych wetów.

— Ej! Już się nie zapieraj! Jakżeby bez tego?

— A tak: Ramorino wprowadził nas do Galicyi pod Zawichostem, zaraz też jak z pod ziemi wyrosły białe szwabskie mundury, przyjechał ich jenerał Bertoletti, coś poszwargotał i potem kazano nam składać broń. My między sobą rada w radę: składać broń, czy bić szwabisków? Ochota była bić, ale patrzymy... oho! już nie ma naszych oficyjerów, a za to od Trzebini, od wału sanowego i od drogi pod Dzikowem patrzą na nas armaciska. No, nie ma co!.. Plunęliśmy. Potem podzielono nas na oddziały i jak złodziejów popędzono piaskami a lasami, jednych do Rozwadowa, drugich do Niska, trzecich do Rudnik, byli i w Ulanowie, i w Leżajsku i nawet w Sokołowie pod Rzeszowem, a gdzie jeszcze, tego nie wiem. A nigdzie ani jednego oficyjera, gdzieś ich wymiotło. Kwatery dali w chatach, no, i chleb i po sześć miedzianych grajcarów dziennie. Żyj-że tu! Piaski i sosny na nich — więcej nic. Lud ubogi. Więc my do szwabisków, co lasów pilnowali, bo to, macie wiedzieć, lasy strasznie wielkie, a wszystko same rządowe — i wszędzie szwabiska, tłuste, wypasione, z białemi fajkami w ogolonych gębach. Akurat małpy! Ale nie można powiedzieć, żeby całkiem byli do niczego. Nawet w kwindecza umieli, to się nieraz urwało im cwancygiera. A już płci żeńskiej, która się u nich nazywa tochter, trzymali tyle, że było w czem przebredzać, a i mogliśmy, bo te niebożęta są wielce tkliwego serca, jedno źle: ognia nic nie mają! Jak kłoda dębowa którą możesz obracać i przewracać na wszyst...e boki, a rozpalić trudno. Ale jeżeliś rozpalił taką tochter, tedy jeszcze gorzej, bo się jak pies przywiązuje, patrzy na cię turkusowemi oczami, jak zarzynane cielę, i lada co — w bek! Czysty kłopot! A byli tam jeszcze huzary — siarczysty naród! Jak który gdzie naszego brata spotkał, tak zaraz po swojemu krzyczał: „eljen!" Ale w białogłowskim interesie bezbożnie nam psuli. Często też przychodziło do szabel i nawet większych bitek. Tak się przeciągnęło od połowy września po koniec października. Raz zbębnili nas i obwieścili, że car dał amnestyę, można wracać do domu, żadnej przeszkody nie będzie, ani sądów. Przez skórę czuliśmy, że to nie może być, więc powiadamy: „Nie!" Pokazują nam papier — prawda, amnestya jest, ale my wciąż krzyczymy: nie i nie! Co się naferfluchtował Bertoletti, nic nie pomogło! Wtedy on wziął się na sposób — taki gałgan! „Jak nie chcecie, — powiada,—to nie trzeba, zostańcie, ale taką swoją wolę musicie do ócz powiedzieć carskim komisarzom, bo takie prawo". Dobrze! Idziemy tedy na granicę, pod eskortą szwabskich pułków, przychodzimy, a tam już nie było jak gadać, bo zaraz nas otoczyli kozacy, łap, cap, w łyka i — masz! Mówimy atamanowi: „Amnestyę mamy!" — a on się śmieje i powiada: „A wy jacy?" — Z Królestwa. — „No — mówi — jak z Królestwa, to nie dla was amnestya, jeno dla Litwinów".

(Ciąg dalszy nastąpi).

mamy wnosić, że artystom naszym dobrze materyalnie się powodzi, że byle prace ich znalazły się na międzynarodowych rynkach dział sztuki, to już nawet w popularności rywalizować mogą z zagraniczną artystyczną twórczością? Bynajmniej.

Dopiero, gdy wyrobimy sobie jakąś powszechną, utartą *bonam notam*, u wszechpubliczności, jak n. p. wyrobiły ją sobie akwarele włoskie, *marine*'y angielskie, błyskotliwe tłumne sceny hiszpańskie, dopiero wtedy mówić coś można będzie o wszechświatowem powodzeniu materyalnem obrazów naszych.

Nasze malarstwo nie ma jeszcze — firmy. Mają ją tylko niektórzy artyści nasi, i to po większej części wyrobili ją sobie oni w pewnych jedynie kołach. Tak n. p. Fałat. Syn ubogiego galicyjskiego mieszczanina, malarz początkujący, zaproszony zostaje na polowanie wielkie do Nieświeża. Traf zdarza, że na studya jego, podczas książęcych łowów w lot z natury chwytane, zwraca uwagę ówczesny nawet nie następca tronu, a dziś panujący cesarz niemiecki. Fałat otrzymuje zaproszenie do Berlina, Fałat maluje niezliczoną ilość epizodów z dworskich polowań, Fałat ma dziś kordyalną protekcyę Wilhelma II. Dwa lata temu, podczas otwarcia berlińskiej wystawy, spostrzega go cesarz u wejścia do sali: „A, Fałat! wie geht's Falat!“ — i ściska go za ręce obie, a stanąwszy przed niedużą akwarelą naszego artysty, wyobrażającą dwóch zacnych „poleszuków“, uzbrojonych w oszczepy — nuż chwalić i zachwycać się. W godzinę potem sprzedaje Fałat tę akwarelę za 2000 marek któremuś dygnitarzowi z cesarskiej świty. I Fałat, odbywszy bardzo pożyteczną i pracowitą podróż dokoła świata, osiadł sobie na stałe w Berlinie i maluje a maluje i sprzedaje a sprzedaje aż miło i wątpię, czy jest w stolicy jaki radzca lub personat przydworski, któryby bodaj najdrobniejszej pracy Fałata w salonie swoim nie posiadał. Poprostu „wypada“ już dziś w niektórych kołach berlińskich mieć na własność cośbądź Fałata.

Alfredowi Kowalskiemu, stale zamieszkałemu w Monachium, przysłużył się znowuż — Kolumb. Odkrył Amerykę, a zaś Amerykanie są w pierwszej linii zapalonymi kundmanami Kowalskiego. Wymaluje jedno polowanie z wilkami lub bez wilków, wymaluje polowań takich dwa tuziny, nie zmarnuje się ani jedno. Amerykanie wszystko zabiorą bez pośrednictwa tak zw. „kunsthandlerów“, za ich pośrednictwem, jak się zdarzy. I sprzedaje Kowalski dużo, istotnie dużo, że mu się płodność niezwykła i pracowitość niezawodnie opłacają.

Mało kto zna u nas nawet nazwisko Jana Chełmińskiego. Mieszka on stale w Londynie; maluje bądź portrety osób krwi królewskiej, bądź epizody z sezonowego życia londyńskiego *high-life*'u. Pod względem talentu, pod względem artystycznej wartości prac swoich, ani równać się może z Fałatem lub Kowalskim; ma z nimi tylko wspólność dobrze rentującej się firmy. Chełmiński ma swoje koła arystokracyi angielskiej, tak zupełnie, jak ma Kowalski swoich Amerykanów, a Fałat swój dwór berliński.

Innych znowu kilku artystów naszych wyrobiło sobie nazwisko i powodzenie materyalne dla pewnej „specyalności“, którą uprawiają oni tak, jak nikt inny lub mało kto. Pewien przeto tylko rodzaj ich obrazów ma niezawodną firmę. Tak np. Wład. Czachórski, odbiegłszy od „Hamleta“, jął malować niemal wyłącznie jednopostaciowe sceny, by je tak nazwać: „buduarowe“. Salonik, makaty, gobeliny, artystyczne meble, dama w sukni atłasowej w pozach rozmaitych. Z przedziwną wytwornością i ślicznem skończeniem maluje on te obrazy swoje; maluje powoli, zawsze na obstalunek i gdyby malował trzy, cztery razy więcej, amatorów na chwilę-by nie zabrakło. Od 7 do 10 tysięcy marek — to zwykła, przeciętna cena każdego obrazu, wychodzącego z monachijskiej pracowni Czachórskiego.

Tych parę przykładów wystarczy. Wymieńmy jeszcze, gdy mowa o wyjątkowych dochodach, nazwiska Siemiradzkiego, Brandta, Ajdukiewicza, Pochwalskiego, a bodaj, czy i nie wypadnie zamknąć na nich tej krótkiej listy.

Reszta artystów naszych, nawet stale wystawiających za granicą, liczyć musi na traf, na wypadek, na wyjątkową sensacyę, wywołaną obrazem. Zresztą: obraz uda się, ha, to może i znajdzie nabywcę; obraz nie uda się, to stanowczo nikt o niego nie zapyta. A na tem właśnie polega istotne wzięcie i powodzenie, że skoro artysta jaki je posiada, to czy obraz mu się uda, czy nie uda, zawsze w świat obraz pójdzie, bo — to obraz firmowy.

KRONIKA.

Lwów 25 stycznia.

Stanisław hr. Badeni wyjechał do Wiednia celem wzięcia udziału w posiedzeniach Trybunału państwa.

Mianowania. Ministerstwo rolnictwa zamianowało członka kuratoryi wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, Tadeusza Langiego przewodniczącym, a profesora tej szkoły, dra Romana Wawnikiewicza, członkiem komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli niższych szkół roln. z językiem wykładowym polskim.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała Leona Cebaka zarządzcą górniczym i hutniczym w etacie zarządów salin. w Galicyi i Bukowinie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Antoniego Muicha kancelistą w sądzie powiatowym w Skawinie.

Zarządzca lasów i domen p. Andrzej Broniewski został mianowany lustratorem lasów we Lwowie.

Z Uniwersytetu. P. Bronisław Henryk Michalewski, kandydat adwokatury, otrzymał w dniu dzisiejszym na Uniwersytecie lwowskim, stopień dra praw.

Konkursa. Gmina Wielkie Oczy, w pow. jaworowskim, ogłasza konkurs na posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 300 złr.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya łac. lwowska: Rząd zezwolił na utworzenie nowej ekspozytury (komendaryi) w Peczeniżynie, w obrębie parafii Kołomyja. Zamianowany: ks. Jakób Nowobielski poddziekanem horodeńskim. Expos. can. odznaczony: ks. Antoni Skalski, prob. w Radziechowie. Ksiądz Jan Piskorski, proboszcz w Pinsach pod Lwowem, zamianowany aktualnym dziekanem lwowsko-zamiejskim. Zmarł dnia 12 b. m. w szpitalu SS. Miłosierdzia we Lwowie ksiądz Józef Kozak, wikaryusz w kościele św. Marcina, ur. 1864, ord. 1887.

Dyecezya przemyska: Przeniesieni ksiądz E. Zygmunt z Rozwadowa do Stanów. Ksiądz Klemens Kochmański (czas. deficyent), aplikowany do Staromieścia. Ksiądz J. Kułakowski z Zabierzowa do Tuligłów. Ksiądz Bandasiewicz z Tuligłów do Golcowej, a ksiądz M. Hajduk z Golcowej na dyrygenta do Zabierzowa. Ksiądz K. Krementowski, proboszcz w Święcianach, mianowany poddziekanim dekanatu jasielskiego. Ks. J. Solecki, administrator w Krzywczy, na to benef. instytuowany. Ks. J. Gryziecki, koop. w Gniewczynie, otrzymał prezentę na probostwo w Woli Zarczyckiej.

W Czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek 26 bm. pogadanka księdza Zygmunta Gorazdowskiego: „O stosunkach ubogich we Lwowie i Wiedniu“. Początek o godz. 7.

Śluby. Dziś w kościele św. Barbary w Krakowie odbył się ślub hrabianki Maryi Baworowskiej, córki Włodzimierza z p. Wit. Postruskim, właścicielem dóbr ziemskich.

Wczoraj odbył się w kościele OO. Bernardynów ślub panny Jadwigi Czerwińskiej, córki dra Jana, właściciela zakładu leczniczego w Fürstenhofie, w Styryi, z p. Janem Zeitlebenem, inżyn. górni zym w kopalniach nafty w Schodnicy.

W Haliczu odbędzie się dnia 7go lutego ślub panny Aleksandry Zajączkowskiej, córki naczelnika sądu halickiego, z panem Teofilem Kopyśiańskim.

Zaręczyny. W Besku dnia 22 bm. odbyły się zaręczyny p. bar. Tadeusza Horsdorfa von Enderndorf z panną Maryą Gniewoszówną, córki pp. Antoniów Gniewoszów.

Pierwsza rocznica. Klub urzędników pocztowych obchodził wczoraj pierwszą rocznicę swego założenia wieczorkiem muzyczno-wokalnym. Orkiestra 55go pułku piech. rozpoczęła go uwerturą z opery Moniuszki „Bajka“. Dalsze punkta programu miały przeważnie cechę nawskroś pocztową. I tak chór Klubu, posiadający kilkudziesięciu dzielnych śpiewaków, odśpiewał skomponowaną umyślnie na ten wieczorek przez p. Orłowskiego, urzędnika pocztowego, pieśń pod tytułem: „W pierwszą rocznicę“ do słów Maryana Fontany, która ogólnie się podobała. Potem p. Fontana, niegdyś komik sceny lwowskiej, obecnie urzędnik pocztowy, wygłosił humorystyczną prelekcyę o stosunkach pocztowych, nareszcie po dwakroć na ogólne żądanie śpiewano prześliczny polones Orłowskiego, z towarzyszeniem orkiestry. Kapelmistrz p. Kiesowski zebrał oklaski za humorystyczną rapsodyę amerykańską „Jankee Doodle“, odegraną na skrzypcach. Zakończyła krotochwila Przybylskiego p. t.: „Schadzka“ i obraz z żywych osób.

Podziękowanie. Wielmożna p. Marya Wasikiewiczowa, ofiarowała Czytelni w Wiśni za dziesięć tomów pięknych dzieł, za który to dar składa jej Czytelnia serdeczne podziękowanie.

Izba handlowa w Brodach, wybrała swym prezesem p. Adolfa Byka, zastępcą jego pana Michała Kulika.

Wybory do Rady miejskiej. Wczoraj wieczorem odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie wyborców m. Lwowa, zwołane przez profesora Jaegermanna. Obradom przewodniczył p. Feliks Lewandowski, funkcye sekretarzy pełnili pp. Kuźniewicz i inżynier Zaborzycki. Prof. Jaegermann zabrawszy głos, zawiadomił zebranych, iż naczelnik miejskiej izby obrachunkowej p. Adolf Stroner wniósł dnia 17 b. m do prezydyum prośbę o spensyonowanie go, a następnie oświadczył, iż stosownie do wezwania p. prezydenta, stawał przed wydelegowaną przez niego komisyą i przedłożył jej swe zarzuty, jakie publicznie uczynił zamknięciom rachunkowym, przedkładanym przez buchalteryą miejską. Ankieta ta po dokładnem zbadaniu tych zarzutów, ma wygotować osobny referat i przedstawić go zgromadzeniu przedwyborczemu. W dalszym ciągu swej długiej mowy, oświadczył prof. Jaegermann, iż zażąda na odpowiedniej drodze szkontrum buchalteryjnych czynności miejskiej izby obrachunkowej od r. 1876 t. j. od czasu, odkąd p. Adolf Stroner objął naczelnictwo miejskiej buchalteryi, krytykował gospodarkę ustępującej Rady miejskiej, wspomniał o wlokącej się już od wielu lat sprawie budowy teatru, o zmniejszeniu się dochodów miejskich wskutek upaństwowienia kolei Czerniowieckiej i Karola Ludwika, oraz odmówienia miastu prawa poboru dodatku do podatku funduszu propinacyjnego, krytykował budowę kanałów i wodociągów miejskich, ostro wystąpił przeciw inżynierom miejskim, których nazwał „kuglarzami inżynieryi“, uskarżał się na stosunki w magistracie, gdzie wszystko znaczy protekcya, a nie praca i zasługa, nader pessymistycznie wyraził się o budowie hali targowej na placu obok realności Biesiadeckich, wyraził zdziwienie dla czego w sprawozdaniu przedstawionem przez p. prezydenta z czynności Rady miejskiej, nie ma sprawozdania z czynności fizyka i weterynarza miejskiego, mówił o sprawach przemysłowych, a w końcu polecił się wyborcom jako kandydat do przyszłej Rady.

Kandydaturę jego w gorących słowach poparli pp. Zaborzycki, Żelechowski, Lachowski i ks. kan. Maldyrosiewicz, który postawił następujący wniosek: Walne zgromadzenie wyborców uprasza prezydyum zgromadzenia, aby się odniosło do prezydyum połączonych komitetów powszechnego i re l-nościowego z prośbą, by na listę swoją wpisało nazwisko profesora Jaegermana. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

W kilku sprawach interpelowali kandydata pp. Chyrowicz i Szuster. Pierwszy zapytywał, czy w razie wyboru p. Jaegermana na radnego, ciągle będzie miasto płaciło mniejsze podatki i czy będzie miało więcej zdrowej wody, niż dotąd. P. Jaegermann odpowiadając na te interpelacye, zaznaczył, iż będąc w Radzie pozostanie wiernym zasadzie, że w sprawach publicznych powinna być jasność i jawność, polityka bowiem i dyplomacya prowadzą do Panamy. Dalej wspomniał mówca o poruszonej przez siebie jeszcze w roku zeszłym sprawie Kuszelejko-Kaniewski. Zaznaczył, iż sprawa ta toczy się teraz w sądzie cywilnym i jest na najlepszej drodze, gdyż nawet obrońca p. Kaniewskiego dr. Szydłowski uznał ważność dokumentów przedłożonych przez Kuszlejkę. Ale proces cywilny może trwać długie lata, a tymczasem biedny Kuszlejko leży chory i cierpi nędzę z rodziną. „Towarzystwo uczestników powstania z r. 1863“ nie przyszło mu w pomoc. Wezwał więc prof. Jaegermann zgromadzonych, aby datkami swemi przyczynili się do ulżenia nędzy biednemu Kuszlejce. Wezwaniu temu uczynili zgromadzeni zadość i prof. Jaegermann zebrał 37 złr 34 ct. O godzinie 10 przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Dwa wieczorki z tańcami urządza „Russkoje kasyno“ dnia 4 i 11 lutego rb. w sali „Narodnego Domu“. Początek o godz. 8. Dla pań strój wizytowy, dla panów balowy.

Opalane wozy tramwajowe zaprowadzono we Wiedniu.

Przepowiednia na rok 1893. W Kronsztadzie żyje pop Iwan, którego cała Rosya prawosławna czci jako „proroka i cudotwórcę“. Przed kilku dniami rozeszła się po Odessie pogłoska, którą powtórzyło *Nowoje Wremia*, że ów pop Iwan przepowiedział, iż w roku 1893 wybuchnie wielka wojna. Rosya ją przegra i straci Królestwo Polskie, Bessarabię, wszystkie gubernie po Dniepr i prowincye nadbałtyckie.

Pop Iwan, dowiedziawszy się o tem, posłał do *Nowego Wremenia* sprostowanie, w którem oświadcza, iż nigdy w proroctwa się nie bawił, o wojnie w 1893 roku nic nie przepowiadał i jest pewnym, że dzielne wojska rosyjskie nie dadzą sobie wydrzeć ani piędzi rosyjskiej ziemi, zroszonej krwią przodków.

Być może, że pop Iwan nie wróżył Rosyi o nieszczęśliwej wojnie, w każdym jednak razie sam fakt, iż proroctwo takie krąży wśród rosyjskiego ludu i znajduje w nim wiarę, jest wielce charakterystycznem.

Z Kołomyi donoszą: Nasze Stowarzyszenie pań „Praca kobiet“ zaniechało zamiaru urządzania w tym roku zabaw z tańcami a natomiast postanowiło urządzić szereg odczytów, który rozpocznie ks. dr. Skrochowski ze Lwowa.

Również najruchliwsze z naszych Towarzystw, Towarzystwo Bursy polskiej, zabaw z tańcami urządzać nie będzie. Natomiast przygotowuje ono również szereg odczytów, a współudział swój przyrzekli już tak znakomici prelegenci, jak dr. Ostrożyński, profesor uniwersytetu i znani zaszczytnie poeci pp. Władysław Bełza i Stanisław Rossowski. Nazwiska prelegentów dają rękojmię że odczyty te będą się cieszyć wielkiem powodzeniem. Pierwszy odczyt wygłosi p. dr. Władysław Ostrożyński pod tytułem „O konfederacyi barskiej“.

Nowa szkoła realna. Przeciwnicy łaciny i greki, których nie brak i w naszym kraju, występują od dawna z teoryą, że mozolne studyum tych języków zbytecznem jest w szkole, gdyż młodzież z literaturą klasyczną o wiele chętniej i lepiej zaznajomić się może, jeśli jej arcydzieła czytać będzie we wzorowych przekładach. Czas zyskany w ten sposób na nauce języków starożytnych może ona poświęcić na naukę języków nowożytnych, dla życia niezbędnych, a posiadających również bogatą literaturę.

Teorya ta ma obecnie w Galicyi przejść przez próbę ogniową. Rada szkolna krajowa nie poświęca jej wprawdzie żadnego gimnazyum, lecz przeprowadza ją w całej rozciągłości w szkołach realnych. — Według nowych planów, zatwierdzonych przez ministerstwo oświaty, szkoły realne różnić się będą od gimnazyów tylko w kwestyi powyżej określonej. Odpadnie w nich nauka języków starożytnych, a czas na tem zyskany obrócony zostanie:

1. na naukę mytologii i bohaterskich podań Greków i Rzymian przy lekturze polskiej w klasach niższych, oraz na czytanie arcydzieł literatury greckiej i rzymskiej w przekładach polskich w klasach wyższych;

2. na naukę języka francuskiego i jego literatury obok języka i literatury niemieckiej, traktowanej również w gimnazyach;

3. na rozszerzenie i pogłębienie matematyki i rysunków.

Nad wykonaniem tego planu pracuje Rada szkolna, a jednem z jej zadań w tym kierunku jest wydanie wypisów, obejmujących przekłady arcydzieł literatury klasycznej z potrzebnemi wiadomościami historyczno-literackiemi. Nowy plan nauki wejdzie w życie z dniem 1 września rb., a za kilka lat będziemy mieli sposobność ocenić, jak teorya wygląda w praktyce, do jakiego stopnia rozwoju umysłowego doprowadzić może młodzież bez nauki języków klasycznych; o ile bez ich znajomości a tylko na przekładach może wniknąć w ducha i w piękność świata starożytnego i całą treść humanizmu sobie przyswoić. Droga, którą Rada szkolna obrała dla rozstrzygnięcia kwestyi spornej, jest zapewne najwłaściwszą. Tylko praktyka może tę kwestyę wyświecić i dla dalszych reform szkół średnich dostarczyć pewniejszej podstawy, niż ją mogą podać dzisiejsze dyskusye, tak częste a tak jałowe, bo czysto teoretyczne.

W sprawie przejścia na prawosławie w Poczajowie włościan rzymsko-katolickich, o czem pisał swojego czasu ks. Krypiakiewicz, otrzymujemy następujące uwagi od jednego z księży łacińskich:

„Winą tego jest brak kościołów i kapłanów. W zbarażskim powiecie jest 37.000 Rusinów i ci mają 25 parafii, Polaków zaś jest 16.000, a ci mają tylko 4 parafie. Proszę rozważyć ten stosunek, istniejący dzięki polityce naszego rządu, który skwapliwie eryguje ruskie probostwa, a o erygowaniu probostw łacińskich słyszeć nie chce, stawiając ludności niemożliwe warunki w złożeniu kapitału na pensyę księdza (Rakszawa, Turylcze, Ustrobna, Koszlak), od Rusinów nie żąda kapitału, lecz daje im księdza gratis (Saszów, Hnilicki).

Otóż Polacy, żyjąc w takich warunkach na Rusi, mają parafie, do których należy 20 do 30 wsi. Mieszkańcy wiosek odległych o dwie lub trzy mile od kościoła są Polakami tylko z imienia, zapomnieli nawet mówić po polsku i nie chodzą przez cały rok nigdy do kościoła na nabożeństwa i nauki. Wyjątek stanowi wielkanocna spowiedź, na którą raz w rok zgłaszają się do parafii i spowiadają się po rusku, bo po polsku mówić nie umieją. Regularnie zaś chodzą do cerkwi na nabożeństwo i na naukę, bo cerkiew jest we wsi.

W takich stosunkach żyjąc, nic dziwnego, że Polacy są Polakami tylko z imienia, natomiast z mowy i z przekonania są tem, czem otoczenie ich karmi codziennie. A że — dzięki diakom z Poczajowa, pisarzom moskalofilskim i licznym ajentom miejscowym, którzy zręcznie maskować się umieją — słyszą ciągle o tem, że schyzma i katolicyzm to jedno; że w Rosyi lepiej, bo nie potrzeba robić, bo grunta dostaje się darmo; więc nie byłoby nic dziwnego, gdyby tacy Polacy z imienia poszli do Rosyi i tam przyjęli schyzmę.“

Ze Sokoła. We czwartek 2 lutego rb. na dochód budowy drugiej sali odbędzie się dla członków i osób przez nich wprowadzonych wieczorek, w program którego wchodzą produkcye muzyczne i ćwiczenia gimnastyczne.

Polowania. Dnia 20 i 21 bm. polowano w dobrach żukowskich, w powiecie borodeńskim, własność i p. Antoniego Teodorowicza. W 15 strzelb ubito jednego dzika, 9 kozłów, 5 lisów i 78 zajęcy.

W kniejach Okniany, majętności p. Piotra Szczepańskiego, odbyło się polowanie dnia 21 bm. Ubito w jedenaście strzelb 4 rogacze, 3 lisy, 36 zajęcy.

Dnia 10 i 11 bm. odbyło się polowanie w Łaczu, majątku p. Władysława Krasnopolskiego. Wielkie mrozy i okiść na drzewach utrudniały celność strzałów i wypędzenie zwierza na linię strzelców, a przedewszystkiem dzików, które przeważnie na nagonkę uderzały, a tylko dwie sztuki przed samą nagonką z gąszczów na linię wyszły. Dużo ich też uszło postrzelonych. W 12 strzelb ubito 3 dziki, 11 rogaczy, 10 lisów i 96 zajęcy.

Wielkie polowania. W zeszłym miesiącu odbyły się w naszej monarchii dwa wielkie polowania. Pierwsze u Nataniela bar. Rotszylda w Euresfeld, na którem czterech myśliwych w ciągu trzech dni zabiło 2600 sztuk. Królem polowania był bar. Fürstenberg, z którego ręki padło 1096 sztuk. — Drugie polowanie odbyło się u hr. Pallavicini w Mindszech na Węgrzech, gdzie w ciągu czterech dni siedmiu myśliwych upolowało zajęcy 7101, bażantów 153, kuropatw 56, lisów 2, rogaczy 6. W polowaniu tem najwięcej się odznaczył arcyks. Ferdynand d'Este, bo zabił 1766 sztuk.

Z Zakopanego piszą: Ostatniego lata bawiło tu u nas mniej niż po inne lata gości, bo zaledwie 3315 osób, gdy zaprzeszłego roku było przeszło 4000. Ale za to w zimie mamy tu więcej teraz gości, niż kiedykolwiek dotąd bywało. W r. 1888 bawiło tu zaledwie 7 osób, w roku 1889 już 30, w r. 1890 naliczyliśmy 90, w r. 1891 wreszcie 190. W chwili obecnej liczba gości zimowych jest jeszcze wyższą, bo dochodzi do 200.

W dni pogodne na Krupówkach rojno i gwarno. Rzekłbyś, że nie Zakopane masz przed sobą, ale ruchliwy rynek wielkiego miasta, po którym publiczność piesza i powozowa uwija się bez przerwy.

Następujące rodziny pozostały w roku bieżącym przez zimę w Zakopanem:

P. Białoskórska z rodziną; p. Lilpop z Warszawy z rodziną; p. Smolkowa, wdowa po dyrektorze banku z rodziną; p. Izabella Rylska, właścicielka dóbr ziemskich, z rodziną; p. Władysława Jagminowa z rodziną; p. Czarkowski - Golejewski, ordynat, z rodziną; p. Marya Zalewska; p. Marya Kleszczyńska z synem; p. Marya Szmidtowa; p. Gielgudowa z córką z Anglii; p. Wincentyna Kosakowska; p. Liebkind-Lubodziecka z rodziną; p. Zakrzewska z córką; p. Walerya Mossakowska; p. Jastrzębska z córką; p. Karolina Reutel z rodziną; hr. Kęszycki z rodziną; hr. Lasocka ze Spytkowic z rodziną; p. Alfred Rajzacher, radzca stanu, z rodziną; pp. Sękowscy; p. Sobotkiewicz; p. Suszycka z córką; p. Hryniewiecka; pp. Szycowie z rodziną; dr. Władysław Florkiewicz z córką; dr. Matlakowski z rodziną; p. Helena Jaworzyna, wdowa po lekarzu; p. Jadwiga Elkner z córką; p. Maszkowska z córką; hr. Ostrowska z rodziną; pp. Pańkowscy z rodziną; pp. Witkiewiczowie z rodziną; p. Chrząszczowa, wdowa po właścicielu dóbr ziemskich, z córkami; p. Daszyńska z córką; p. Zofia Kisielewska; p. Wybranowski inżynier; p. Królikiewicz; p. Janiszewski; p. Rubczyńska z córką i w. i.

Przeważna część gości mieszka w domach prywatnych.

Zakopane, oprócz pomniejszych ma obecnie trzy sklepy dobrze zaopatrzone, a na ich czele magazyn „Spółki handlowej“. Ludność okoliczna która w lecie dostarczyć może środków żywności dla 3.000 osób czynić jest w stanie zadość i w zimie wszelkim wymaganiom gości. Hotel „Jadwinówka“, dobrze na zimę zaopatrzony i wygodnie urządzony, ułatwia pobyt kilkudniowy dla przejezdnych, którzy pragnęliby rozejrzeć się w stosunkach miejscowych w celu wynalezienia mieszkania na zimę. Dla chcących mieszkać i leczyć się w pensyonacie na sposób szwajcarski, stoi do rozporządzenia wzorowy zakład wodoleczniczy dra Chramca. Opieki lekarskiej pozazdrościć może Zakopanemu niejedno miasto powiatowe. Lekarzy praktykujących przebywa tu stale czterech, mianowicie doktorzy: Chramiec, Piasecki, Kulczycki i Chwistek. W razie potrzeby konsylium, spieszy z radą znany z obszernej praktyki w Warszawie, dr. Władysław Florkiewicz, który zamieszkał w Zakopanem w celu ratowania nadwątlonego zdrowia. Wreszcie i obecność słynnego operatora, dra Matlakowskiego, bawiącego tu czasowo, cierpiącym na choroby zewnętrzne daje gwarancyę rzetelnej pomocy lekarskiej w razie potrzeby. Apteka zakopańska pana Tabeau zaopatrzona we wszelkie środki lecznicze, nie pozostawia nic do życzenia.

Podróż z kolei do Zakopanego, po drodze usłanej śniegiem, jest wygodniejszą w zimie niż w lecie. Sanki bowiem góralskie pędzą jak strzała. Drogę z Chabówki do Zakopanego, liczącą 43 kilometry, dobremi końmi można przebyć w trzy godziny.

Bez wątpienia, obok zalet, ma Zakopane i braki. Ale nowa komisya zdrojowa w myśl nowego statutu dla stacyi klimatycznych, brakom tym zaradzić będzie umiała niebawem. Żywimy również nadzieję, iż p. Szworm, delegat Wydziału krajowego, sprawujący obecnie urząd naczelnika gminy,

---

PRZEGLĄD LITERACKI.

Wincenty Rapacki: „Histryoni,“ tragedya w pięciu aktach.

Dramat należy nietylko u nas do rzadkich zjawisk literackich. Podczas kiedy bibliografia świata cywilizowanego zapisuje corocznie kilkaset powieści i nowel, na jeden dobry dramat czekać trzeba czasami całe lata.

Twórczość poetycką, rwącą się do desek, które „mają świat przedstawiać,“ krępuje głównie zwięzła, zwarta forma dzieła scenicznego, nie znosząca żadnych swobód i luźności. Powieściopisarz może czynność przesuwać i rozciągać, według upodobania, zmieniać dekoracye, nawiązywać nić bajki, stosownie do potrzeby, łatać dziury krajobrazami, tłem, dyalogami, medytacyami w końcu, opowiadać, gdzie akcyi nie starczy. Lotu jego wyobraźni nie powstrzymuje ani miejsce, ani czas, zależne zupełnie od jego woli.

Inaczej dramatopisarz. Temu nie pomagają krajobrazy, tła, środowiska artystyczne, bo scena daje mu gotowe otoczenie zewnętrzne. Jemu nie wolno sztukować akcyi opowiadaniem, bo rzeczą jego postaci czynić, postępować ciągle, szybko, naprzód, zamiast mówić. Zamknięty w ciasnych ramach widowni i dwóch, trzech godzin, musi w tej małej przestrzeni wyczerpać kilku, kilkunastu ludzi, narysować ich, odsłonić i przeprowadzić przez burzę, której ulegają. Ztąd owa dramatyczna koncentracya: charakterystyki, bajki, myśli, uczuć i słowa, owa niezwykła ścisłość i siła, która zadziwia w dziełach pierwszorzędnych autorów.

Jest jeszcze jeden powód, który tłómaczy ubogą produkcyę dramatyczną wszystkich czasów, w porównaniu ze żniwem innych rodzajów poezyi.

Powieściopisarz posiada środki do wmówienia w czytelnika prawdopodobieństwa, czy sytuacyi, czy charakterów, chociażby najwięcej paradoksalnych. Motywując obszernie myśli, uczucia i czyny samej postaci, może klientelę swoją ostatecznie przekonać, narzucić jej swoje własne wyobrażenia, czego dowodem liczne dziwadła psychologiczne, uznane przez zwolenników naturalizmu za realistyczne. Ale dramatopisarz nie może się „wykręcić sianem“ kazuistyki i przeróżnej subtelności, postacie jego bowiem odtwarzają ludzie żywi, odsłaniający bez miłosierdzia każde kłamstwo artystyczne. Na scenie razi wszystko: niewłaściwe słowo, nienaturalny ruch, sztuczna sytuacya.

Z powyższych względów należy się dramatowi bezsprzecznie naczelne miejsce między dziełami natchnienia ludzkiego. Jest on kwiatem twórczości poetyckiej, kwiatem bardzo rzadkim w Europie w ogóle, a u nas prawie białym krukiem, zjawiającym się tylko od czasu do czasu.

Zdawałoby się, że rodzaj tak trudny powinienby mieć prawo do uprzejmości instytucyj, dla których istnieje i do pobłażliwości krytyki, niecodziennie dramaty oceniającej; że każdy teatr ułatwi mu występ publiczny, areopag zaś sędziów chwili bieżącej uwzględni warunki, którym nie zawsze odpowiedzieć może.

Tymczasem ma się rzecz wręcz przeciwnie. Teatry zajmują wobec autora dramatycznego zwykle stanowisko protektora, świadczącego łaski, krytyka zaś robi najczęściej wszystko, aby śmiałkowi obrzydzić kinkiety.

Do takich śmiałków należy u nas między innymi Wincenty Rapacki, artysta dramatyczny i autor, który wydał obecnie w książce tragedyę w 5-ciu aktach p. t. „Histryoni.“

Szerokie tło rzucił Rapacki pod swoich „Histryonów,“ bo konający w rozpuście Rzym i rozkwitające w pokorze i w umartwieniu ciała chrześcijaństwo.

Dyoklecyan i Maksymilian, duumwirowie, gospodarują w dziedzictwie Romulusa i Remusa, jak tygrysy. Co zostało w narodzie z czasów dawniejszych szlachetnego, depczą, wypleniają z korzeniem, robiąc miejsce dla siebie, dla swoich celów i ambicyi.

W chwili, kiedy dumna dawniej Roma, pozbawiona praw człowieczeństwa, usiłuje zapomnieć w objęciach sybarytyzmu o własnej hańbie i o potędze cezarów, w jej katakumbach, zaułkach, na przedmieściach, w ustroniach w ogóle, rośnie powoli, dojrzewa, reakcya idealna, poczęta z Objawienia Zbawiciela. Kto cierpi, kogo brutalność sponiewierała, nikczemność lub głupota skrzywdziła, komu obrzydły zmysłowe, rychło męczące uciechy, ten ucieka pod stopy krzyża i modli się do Boga, obiecującego szczęśliwość w światach innych.

Jeden z duumwirów, Maksyminian, rozumie i odczuwa bardzo dobrze potęgę nowej wiary, która grozi klęską wyobrażeniom i dążnościom starego świata. Przeto nienawidzi chrześcijaństwa, prześladuje je słowem i czynem, wynagradzając jego wrogów.

Tragedya Rapackiego, napisana wierszem, rozpoczyna się przed teatrem Marcellusa. Przed portykiem stoi Maksyminian, otoczony świtą, a za nim tłoczą się aktorzy, czyli histryoni i niewolnicy. Cezarowi podobała się komedya Genesyusza, aktora i autora i bohatera tragedyi. Dobry humor pana przynosi słudze w darze wolność i suknię purpurową. Genesyusz, przed chwilą niewolnik, staje się wyzwoleńcem Cezara i znakomitą w mieście osobistością.

Splendory te zawdzięcza utalentowany histryon głównie nienawiści swojej do chrześcijan, którą się publicznie popisuje, chociaż jego ojciec, kochanka i przyjaciele wyznają nową wiarę. Treścią jego ostatniej komedyi było właśnie wydrwienie „czarów i zabobonów“ Nazarejczyków.

Fanatyzm Genesyusza boli jego ojca, starego Klodyona, i towarzyszkę, piękną, młodą Eponinę. Ostatnia głównie postanawia przekonać zaciekłego poganina, wyrwać go z ciemności wielobóstwa.

Nawrócenie Genesyusza jest istotą tragedyi Rapackiego. Odbywa się ono powoli, stopniowo. Modlitwa chrześcian w katakumbach, chrzest Julii i Antoniusza, żony i syna jego dobrodzieja, śmierć Eponiny, prośby dziecka, wszystko to nurtuje w duszy słynnego aktora, podkopuje w niej cześć dla strupieszałych bogów Romy, gromadzi się, piętrzy, aż wybucha ostatecznie w akcie piątym. Genesyusz, w chwili, gdy ma znów ze sceny szydzić z „czarów i zabobonów“ Nazarejczyków, spostrzega nagle widmo Eponiny i wówczas zrzuca maskę starca, którego rolę wykonywa, i przyznaje się jawnie przed Cezarem i ludem do nowej wiary.

Gdy go Dyoklecyan pyta, dlaczego to uczynił, odpowiada: „Tak mi nakazała ta siła wyższa, co tam rządzi nami.“

Śmierć Genesyusza zamyka tragedyę Rapackiego.

Bohater „Histryonów“ należy w oświetleniu Rapackiego do tych postaci, które naginają się z trudem do warunków dramatu. Walka, która się w nich odbywa, wewnętrzna, psychologiczna, niepochwytna prawie na zewnątrz, niemożliwa w akcyi scenicznej w rozumieniu pospolitem, ginie zupełnie przed kinkietami. Jak „Hamlet“ i „Faust“, potrzebuje i Genesyusz ilustracyi ubocznych, rzucających światło na rozwój jego charakteru.

Epizodycznemi też scenami, niepozostającemi w bezpośrednim związku z głównym bohaterem, lecz tylko z całością pomysłu, starał się Rapacki uwypuklić nawrócenie Genesyusza. Czytelnik domyśla się raczej, które momenta na histryona działają, bo widzieć ich nie może. Za to widzi bardzo wyraźnie dwa światy, przeciwstawione w „Histryonach“: stary, upadający Rzym i młode, rozkwitające chrześcijaństwo — ludzi, strawionych nadmiarem uciech zmysłowych i uszlachetnionych przez uduchowienie. Zestawienie katakumb i biesiady u hetery Zenobii, uplastycznia jaskrawo dwa te prądy.

Dekoracyi i efektów nie szczędził Rapacki. Jest ich tyle i tak umiejętnie, tak zręcznie wyzyskanych, że, choćby w „Histryonach“ nic oprócz nich nie było, jużby zapewniły dziełu powodzenie sceniczne.

Ale „Histryonów“ zaleca przedewszystkiem szeroki i głęboki pomysł, o który dziś bardzo trudno. Przemawia za nimi dalej wyborna charakterystyka postaci, występujących odrazu charakterystycznie i niezbaczających do końca z kierunku, raz im wskazanego. Czystość tematu i podniosły ton dodają oczywiście wartości tragedyi, której w końcu wspaniałe [illegible] oczywiście wcale nie szkodzi.

Prawdziwą przyjemność zrobiłby wytworniejszym znawcom ten teatr, któryby się pośpieszył z wystawieniem „Histryonów“ Rapackiego. Usłyszelibyśmy znów raz ze sceny słowo „piękne“, wygnane z przybytku Melpomeny przez „sztukę“ mieszczańską.

Teodor Jeske Choiński.

który we wszystkich kierunkach swojej działalności dał dowody energii i gruntownej znajomości swoich obowiązków, nie odmówi nam i w sezonie zimowym swojej opieki, zwłaszcza w kierunku usuwania z ulic i chodników zasp śnieżnych, które w latach ubiegłych silnie dawały się we znaki komunikacyi wewnętrznej w Zakopanem.

Samobójstwo bankiera. W Wiedniu zastrzelił się w poniedziałek znany w tamtejszych kołach finansowych bankier Herman Horwitz. Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy. Horwitz, który pochodził z Hamburga i był dawniej handlarzem obuwia, zebrał znaczny majątek na operacyach finansowych, ale przed dwoma laty stracił na papierach włoskich milion reńskich i musiał ogłosić likwidacyę firmy, a chociaż pozostały jego majątek wynosił jeszcze półtora miliona, Horwitz od chwili moralnego wstrząśnienia, jakie na nim sprawiła wieść o stracie majątkowej, był wiecznie niespokojny i ciągle obawiał się, że zostanie bez środków do życia. Wszelkie starania lekarskie nie pomogły, aż wreszcie rozdrażnienie to doprowadziło go do samobójstwa. W poniedziałek zjawił się o godzinie 3 popołudniu w swem biurze, napisał list do swego przyjaciela dr. K. Bettelheima, lekarza, zawiadamiając go, że sobie życie odbiera. Z listem tym wysłał starego swego buchhaltera Holsta. Bettelheim otrzymawszy pismo pospieszył natychmiast do Horwitza, ale zastał go już konającego. Kula rewolwerowa przebiła prawą skroń i wyszła znów koło lewej. Horwitz pozostawił żonę i czworo dzieci. Znanym był on za życia z zamiłowania do sztuk pięknych, a przed trzema laty wyszła we Wiedniu powieść „Leonia", która narobiła wiele hałasu, a o której autorstwo posądzają Horwitza, domysł ten popiera ta okoliczność, że on sam jest jedną z działających osób w tej powieści, która wydana została bezimiennie.

Mali rozbójnicy. Policya wiedeńska odkryła niedawno fakt, bardzo źle świadczący o bezpieczeństwie w stolicy państwa z jednej strony, z drugiej zaś o zdziczeniu obyczajów wśród ludności przedmieść wiedeńskich i o zupełnym braku wychowania rodzinnego. Na przedmieściu Hernals zorganizowała się bowiem rozbójnicza banda z dzieciaków, z których najstarszy liczył 15 lat, a najmłodszy 12. Napadali oni na ulicy wieczorem, a nawet w dzień biały dzieci szkolne i zabierali im wszystko, co zabrać mogli. Rabunków takich popełniła ta banda małych opryszków, o ile dotychczas skonstatowano, dwadzieścia kilka. Każdy z chłopców stawiał się na oznaczone miejsce uzbrojony w pałkę, sarnią łapkę, sznur z kamieniem na końcu, a nawet jeden miał specyalną broń, uplecioną z drutów telefonicznych. Kiedy ofiara jakaś się zbliżała, wypadało trzech z bandy z za węgła domu z okrzykiem: „Zapłać podatek, daj tu pieniądze, bo inaczej cię zabijemy". Jeżeli napadnięte dziecko usiłowało się bronić, nadbiegali inni rabusie, często gęsto pobili dość mocno napadniętego i zabierali mu pieniądze albo drobiazgi, jakie miał przy sobie: chusteczkę do nosa, gumę do wycierania ołówka, a nawet jeśli miał ładne guziki u ubrania, obcinano mu je. Rabusie ci stanowili zorganizowane Towarzystwo, które liczyło 15 członków, a operowało po ulicach wiedeńskich zupełnie bezkarnie od ostatniego lata.

Smutny dar ślubny. Księżniczka Marya edynburska, młoda małżonka rumuńskiego następcy tronu, otrzymała od Carmen Silwy (królowej rumuńskiej) jako podarek ślubny złotą szkatułkę w stylu bizantyjskim, a w niej złote album z 30 miniaturami, własnoręcznie przez królowę wykonanemi, oraz z wierszem, noszącym nagłówek „Moja modlitwa". Wiersz ten świadczy o głęboko żałobnym nastroju autorki. Oto jego przekład:

Jam tak znużona! Boże mój,
Odwołaj mnie ku Sobie!...
Ze sfer, gdzie tron wysoki Twój,
Niech spłynie wieść o grobie.
Pustyni burze przeszłam już
Bólu i trudu otchłanie,
Ach, tyle cierpień, tyle burz
Czyż jeszcze nie dość, Panie?

Dla naszych gospodyń. Może panie nasze zajmie *menu* obiadu danego w pałacu cesarskim po ślubie arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii. Oto owo *menu*:

Huitres d'Ostende.
Potage á la Princesse.
Petites timbales á la d'Orloff.
Darnes de saumon, sauce béarnaise.
Pièce de boeuf et selle d'agneau.
Poulardes truffées.
Homards en bordure d'aspic.
Sorbet
Faisans á la broche, salade, compote.
Asperges en branches.
Bombe au chocolat.
Fromages
Glaces aux framboises et au café.
Dessert.

(Ostrygi ostendzkie; zupa z pasztecikami; łosoś; pieczeń wołowa i czomber barani; pulardy z truflami; homary; sorbety; bażanty z rożna, sałata, kompot; szparagi; ciastka czekoladowe; ser, lody malinowe, kawa, desser).

Sprzedaż państwa. Dzienniki zagraniczne donoszą, iż emir Buchary zamierza Rosyi sprzedać swoje państwo.

Czytelnia ludowa, za staraniem krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, założoną została w Brzezince pod Oświęcimem.

Biskupem katolickim w Albanii jest ks. Franciszek Malczyński, emigrant z Chełma. Po ucieczce z Rosyi przebywał ks. Malczyński przez pewien czas w Galicyi w powiecie sokalskim, poczem poszedł do Albanii i tam został przed kilku laty mianowany biskupem.

Leczenie suchot. Dzienniki niemieckie podają następujący fakt wrzekomego wyleczenia gruźlicy płuc: W miasteczku Wekelsdorf zachorowało ubiegłej jesieni żona tamtejszego garbarza Augusta Hoffmanna. Lekarz Dr. Ansorne skonstatował u chorej rozwiniętą w wysokim stopniu gruźlicę płuc i orzekł, że nie ma ratunku. Jakoż rzeczywiście nastał wnet u chorej, zupełny zanik sił. Stroskany mąż widząc, że sztuka lekarska nic nie pomoże, a chcąc ulżyć cierpieniom żony, wpadł na pomysł dawania jej inhalacyi z odwaru kory sosnowej, a oprócz tego nakazał służbie, aby w pokoju, w którym chora leżała, ustawicznie znajdował się na kuchni garnek, napełniony wodą i korą sosnową i aby tę wodę utrzymywać wciąż w stanie wrzenia. W ten sposób powietrze w pokoju, nasycone było wciąż parą kory sosnowej. Wnet nastać miało widoczne polepszenie. Chora dostała apetyt, pluła znacznie mniej, a gdy po kilku dniach Dr. Ansorge przybył ją zbadać, nie mógł wyjść ze zdumienia na widok tej zmiany. Garbarz powiedział wówczas lekarzowi, czem leczy chorą, a Dr. Ansorge poradził trzymać się dalej tej kuracyi. Do czterech tygodni polepszył się stan chorej podobno tak daleco, że wstała z łóżka i oddała się zwykłym zajęciom. Dr. Ansorge zawiadomił o tym wypadku listownie Dra Billrotha w Wiedniu i Dra Kocha w Berlinie.

O własnościach leczniczych kory drzewnej świadczyć ma także ten fakt, że ludzie pracujący w garbarniach prawie nigdy nie zapadają na cholerę.

Kancelarya „Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa" znajduje się obecnie przy ulicy Wałowej Nr. 14 w mezaninie, i otwartą jest dla stron od godziny 12 do 1 w południe i od 6 do 7 wieczorem.

Tamże wyłożona jest księga życzeń, w którą członkowie Towarzystwa swe wnioski i życzenia wpisywać mogą.

Do tego Towarzystwa przystąpili w dalszym ciągu pp.: emer. major Adolf Turner, emer. kapitan Jan Niemiec, adwokaci dr. Władysław Dulęba, dr. Tadeusz Sołowij, urzędnik kolejowy Władysław baron Gostkowski, koncepista dyrekcyi policyi Bolesław Burzyński, oficyał głównej kasy krajowej Jędrzej Kościelecki, adjunkt magistratu Ferdynand Włoszyński, budowniczy Henryk Salwer, kupcy Stanisław Markiewicz, Feliks Strzelecki, Marek Weinreb, Henryk Rubinstein, Adolf Blumenfeld, właściciele realności Marcin Prugar, Berisch Hausmann, Bernard Rapp, Jakób Grünberg, Jan Naszkiewicz, Wojciech Halicki, Ludwik Głowacki, słuchacz praw Stanisław Popowicz.

Zaznaczamy z przyjemnością, że to pożyteczne i sympatyczne Towarzystwo w mieszczańskich sferach naszego miasta coraz więcej zyskuje zwolenników.

Dwie niewiasty rzymskie. Z Rzymu piszą: Umarła w Kwirynale la signora Virginia, pierwsza pokojówka królowej Małgorzaty, znana i niezmiernie wpływowa osobistość. Miała ona 70 lat, królowę na rękach nosiła, kiedy była małem dzieckiem, przyczyniła się przeważnie do ocalenia jej życia, gdy chorowała na tyfus, i była uważaną przez zacną i dobrą monarchinię niejako za krewną. Pani, a właściwie panna Wirginia, nie chciała nigdy wyjść za mąż, aby swojej ubóstwianej Małgorzaty nie opuszczać i nią się tylko zajmować. Ona to od lat 30-tu codziennie czesała jasne włosy księżniczki, a potem królowej. Nie można sobie wyobrazić bezmiernej ilości drogocennych upominków i najpiękniejszych klejnotów, jakie panna Wirginia w ciągu długiego swojego zawodu dostała od królowej, od króla, od książąt i księżniczek, jakoteż od monarchów, odwiedzających dwór włoski. Król Humbert miał słabość do tej siwowłosej i zawsze wyprostowanej garderobianej, wiedząc, jak była przywiązaną do nich obojga i godną zaufania. Królowa była wciąż przy niej, kiedy ostatnie przyjmowała sakramenta, i oczy jej sama zamknęła. Siostrzeńcy i siostrzenice panny Wirginii, którzy mają wszyscy piękne stanowiska, znaczny majątek po niej odziedziczają. Przybyli oni wszyscy z Rawenny na pogrzeb. Zmarłą zastąpiła pani Wiktoria, o wiele młodsza od niej.

O innej także kobiecie mówią wiele w tych dniach. Jest to hrabina Piancani, nosząca jedno z najdawniejszych nazwisk arystokracyi rzymskiej. Ogłosiła ona list otwarty przeciwko wicesekretarzowi stanu w ministeryum spraw wewnętrznych panu Rossano. Oznajmia w nim, iż po śmierci małżonka, który wszystko dla ojczyzny stracił, na próżno się udawała do tegoż wicesekretarza stanu o pomoc. Nakoniec, nie mogąc się oprzeć jej natręctwu, nadał jej, nic a nic nie przynoszący odkup soli i tytoniu, który jej nie wystarcza nawet na komorne i na codzienne wyżywienie, i oświadcza w końcu, że jeżeli nic od rządu nie dostanie, zacznie sprzedawać zapałki, jak żebraczki na placu Colonna, zawiesiwszy sobie na szyi następujący napis: „Wdowie hrabiego Ludwika Piancaniego, syndyka Rzymu, wiceprezesa izby poselskiej, pułkownika i kawalera najwyższego wojskowego Sabaudzkiego orderu zasługi — wdzięczna ojczyzna". Nieszczęśliwa hrabina jest kobietą rzadkiego rozumu.

Zmarli. Maurycy Kudels, restaurator, rodem z Warszawy, umarł w Krakowie, przeżywszy 38 lat. — Konstanty Tracz, ukończony słuchacz greko-katol. teologii, umarł w 24 roku życia w Kotuzowie.

Stan powietrza. Temperatura — 10° Reaum. o godzinie 7 zrana, a w południe — 5 stopni R. Wczoraj wieczorem o godzinie 7 było 7 stopni R. Barometr 761. Ciągle idzie w górę. Dziś dzień pogodny, jasny, prześliczny.

W sądzie.

— Oskarżony, czy masz co do powiedzenia na swe usprawiedliwienie?

— Chcę zwrócić uwagę wys. trybunału na tę okoliczność, że p. prokurator podniósł to, iż ja już trzy razy byłem karany, a nic o tem nie mówił, że przeszło dziesięć razy uznany zostałem za niewinnego.

Teatr. Dziś we środę (dnia 25go stycznia) w teatrze ul. Skarbka godzinie 7mej wieczorem: po raz drugi „Fredi", komedya w czterech aktach oryginalnie napisana przez Stanisława Graybnera, a odznaczona na konkursie krakowskim imieniem Wołodkowicza. — Jutro we czwartek (dnia 26go b. m.): „Faust", w 5 aktach Gounoda. Występ panny Julii Biondelli i pp.: Aleksandra Myszugi, Juliana Jeromina i Rudolfa Bernhardta.

Literatura i Sztuka.

* **Kazimierz Lewandowski** Szella, wiersze. Kraków, 1893. W bardzo ładnej szacie drukarskiej bardzo słabe wiersze, widocznie pierwociny autorstwa. Tam, gdzie autor chce być wzniosłym, wpada w chorobliwy, dawno przebrzmiały pseudobajronizm, gdzie znów chce być realistą, staje się wprost niesmacznym.

Weźmy np. wiersz zatytułowany: „Wiktorya".

Ser jadłaś z czosnkiem, kiedy me usta
Całusy tobie wciskały, —
Tak gorycz czosnku z słodyczą buzi
W jedno wrażenie się zlały.

Odtąd ilekroć zapach czosnkowy
Uczuję w jakiej potrawie,
Myślę, że usta twoje całuję
I przewybornie się bawię.

Przyjemnej zabawy! Dawniej poeci porównywali usta lubej do pachnącej róży; p. Lewandowski znalazł nowe i to bardzo oryginalne zestawienie; wątpimy jednak, żeby ono zyskało prawo obywatelstwa w poezyi.

Wydając poezye swej młodości i to widocznie „wczesnej", powinien był autor przepuścić je przez gęsty przetak krytyki; z tej zaś gmatwaniny, jaką przedstawia omawiany tomik, zoryentować się nawet nie można, czy autor ma talent, czy nie.

* **Pierwszy polski „Kuryer kolejowy"** na sezon zimowy: grudzień i styczeń, z dwoma mapami kolejowemi, ułożony przez B. Chodkiewicza, wyszedł we Lwowie. Kosztuje 20 cnt. Wyłączna rozsprzedaż w biurze ogłoszeń Plohna, przy ulicy Karola Ludwika l. 9. „Polski Kuryer kolejowy" powinienby stanowczo wyprzeć z Galicyi „Eisenbahn-Courriery".

Część ekonomiczna.

Wiedeń 23 stycznia.

(Z.) Jutro dopiero ogłoszonym zostanie prospekt konwersyi rent, a już dzisiaj robiono w Peszcie transakcye na nową rentę waluty koronnej, której nikt jeszcze nie widział. Za nową 4-procentową rentę węgierską, którą właściciele skonwertować się mającej renty papierowej otrzymają po 92½ za 100 płacono dziś w Peszcie po 94.10 za 100. Z tego powodu skupowano chciwie obie skonwertować się mające 5-procentowe renty papierowe, osobliwie zaś węgierską, którą też zamknięto kursem 101.15, austryacką zaś kursem 101. — spekulanci chcą nabyć jak najwięcej tych rent, zgłosić je do konwersyi i otrzymać za nie nową po 92½ za 100, którą jak się zapowiada będą mogli sprzedać przynajmniej po 95, skoro już dziś płacą za nią 94·10. Spekulacya ta przybierze zapewne w najbliższych dniach jeszcze większe rozmiary a kurs obu 5-procentowych rent zapewne jeszcze wyżej pójdzie. Renty te stanowiły alfę i omegę dzisiejszego obrotu, gdyż wszystkie inne walory z wyjątkiem lombardów były zaniedbane i nie mogły się nawet przy sobotnim kursie utrzymać. Zwyżkę lombardów wywołała pogłoska o mającem nastąpić niebawem upaństwowieniu węgierskich linii kolei południowej. Bankowe papiery notowano cokolwiek niżej, nie wyłączając kredytów. Spekulanci bowiem wiedzą, że za wysoko obliczali zysk tego instytutu z konwersyi.

Kombinowali oni, że grupa rotszyldowska dzielić się ma z rządem dopiero zwyżką po nad kurs emissyjny t. j. po nad 93½ przy rentach austryackich a 92½ przy węgierskich, tymczasem pokazuje się, że przy rentach austryackich rozpoczyna się udział rządu w zysku już przy kursie 93·2, a przy węgierskich przy kursie 92·4 — zatem nie 1½% jak pierwotnie obliczano, ale tylko 1·2 przy walorach austryackich a 1·4% przy węgierskich grupa zarobi, nie potrzebując się z nikim dzielić. Cały interes konwersyjny obejmie sumę 1750 milionów koron, suma to w każdym razie olbrzymia. — Korzyści jakie odniosą właściciele skonwertować się mających rent przez zwiększenie się kapitału i straty, jakie poniosą przez zmniejszenie się procentu przedstawiają się jak następuje: Właściciele austryackiej renty papierowej otrzymają za 100 zł. starej renty nową na kwotę nominalną 214 koron, które dawać im będą rocznego procentu 8·56 koron, czyli 4·28%. A zatem kapitał ich powiększy się o 7% a ubytek w dochodach wyniesie 0·72%. Właściciele węgierskiej renty papierowej otrzymają za 100 zł. 5 procentowej renty 216 koron 4 procentowej która dawać im będzie dochodu 8·66 koron czyli 4·33%. A zatem kapitał ich zwiększy się o 8 procent, a ubytek w dochodach wyniesie 0·67%. Na targu berlińskim był dziś zastój, na paryskim zaś poszła renta francuska w górę na 97.20.

Z dniem 31 stycznia 1893 przemienione zostają wszystkie będące jeszcze w obiegu akcye kolei Karola Ludwika w zapisy długu państwowego oprocentowane po 5 zł. półrocznie i spłacalne w ciągu lat 90 począwszy od 1 stycznia 1900. Przemiana ta dokonaną będzie przez przybicie na akcyi odpowiedniej stampilii i w tym celu muszą właściciele akcyi Karola Ludwika złożyć je do ostemplowania w kasie długów państwowych w Wiedniu.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 322·20, węgierskie 369·—, Anglobanki 154·—. Uniony 250·—, Bankvereiny 119·25, Länderbanki 237·50, Ludwiki 219·50, Czarniowieckie 254·25, Renta papierowa 98·75, srebrna 98·40, austryacka złota 116·70, papierowa 101·—, węgierska złota 114·60, papierowa 101·15, dukat 5·67, 20-frankówka 9·62½, marki 11·85½, ruble 1·23¾.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 14-go do 21-go stycznia 1893 r. bez opłaty akcyzowej: Pszenica 7·15—7·40, żyto 5·80 do 6.—, jęczmień browarny 5·25—5·50, pastewny 4·50—5.00, owies 5·15—5·50, hreczka 7·——7·60, kukurudza zeszłoroczna 5·3—5·60, kukurudz. nowa 4.70—4·90, groch do gotowania 6·50—9·50, pastewny 5·00 do 6·25, proso 5·00—5·25, bobik 5.00—5.50, wyka 4·75—5·25, koniczyna 60·— do 80·—, anyż rosyjski 34·00—36·00, anyż płaski 34.00—36·—, kminek 17·— do 19·00, rzepak zimowy 10.25—11·25, letni nowy 0·00 do 0·00, lnianka 8·— do 8.50, nasienie lniane 9·75 do 10.50, nasienie konopne 9·00 do 9·50, tymotka 19·00—22·00, chmiel 110—150, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny —·—do—·—. Spirytus 10.000 liter. pr. gotowy kontyngentowany, z podatkiem konsumcyjnym 47·00—47·25. Fasola 6·00 do 11·00. Soczewica 10.— do 22.—.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 24 stycznia.

Konjunktury zbożowe w ostatnim czasie żadnej nie uległy zmianie i zarówno za granicą, jak tutaj panuje usposobienie spokojne, a ceny zboża w jednakowej trzymają się mierze. W ostatnich dniach dowozy cokolwiek się zwiększyły, więc kupujący mieli dzisiaj większy wybór i przedewszystkiem kupowali gatunki celne, podczas gdy gorsze gatunki mało zwracały uwagi. Odbyt na jęczmień ciągle jest słaby.

Płacono: za pszenicę białą od 8·00—8·30, za czerwoną od 7·80—8·20, za żółtą od 7·80 do 8·15; za żyto od 6·70—7·00; za jęczmień browarny od 6·00—6·50, na kaszę od 5·40 do 5·60; za owies od 5·70—6·00, za rzepak od 11·75 do 11·80, za koniczynę czerwoną od 55 do 68, za białą od 65 do 75 zł. — wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ przypędzono 3102 sztuk bydła, a w tej liczbie z Galicyi 412 sztuk opasowych i 24 chudych; zatem o 602 mniej niż w zeszłym tygodniu. Nie sprzedano 187 sztuk.

Płacono: galicyjskie 54 do 69·00 zł., węgierskie 54—68·00 zł., z innych krajów koronnych 54 do 69·00 zł., krowy 24—32·00 zł., woły 00 do 00·00 za 100 kilo żywej wagi.

Bydło chude od 21 do 89 zł. za sztukę.

Telegramy „Przeglądu".

Belgrad 25 stycznia (pryw.). W całej Serbii panują takie mrozy, że rzeka Drina zamarzła, co nie zdarzyło się od lat przeszło dwudziestu.

Wiedeń 25 stycznia. Książę Albrecht wirtemberski z małżonką arcyks. Małgorzatą Zofią udali się wczoraj po południu w podróż poślubną do Salcburga.

Król wirtemberski przyjmował wczoraj hr. Kalnoky'ego na długiej audyencyi.

Wieczorem zakończył się szereg uroczystości weselnych obiadem u arcyksięcia Ludwika Wiktora, na którym był Cesarz, królestwo wirtembersoy, arcyksiążęta i bawiący tu dostojnicy wirtemberscy.

O godzinie w pół do 11-tej wieczorem, odjechali królestwo wirtemberscy i książę Fryderyk Albrecht Schaumburg Lippe do Nachodu odwiedzić ojca królowej wirtemberskiej. Cesarz odprowadził swych gości na dworzec i pożegnał się z nimi serdecznie.

Salcburg 25 stycznia. Książę Albrecht wirtemberski z małżonką przybył tu wczoraj wieczorem.

Wiedeń 25 stycznia. Profesor tutejszego uniwersytetu dr. Kahler umarł wczoraj.

Bukareszt 25 stycznia. *Agence Roumaine* zaprzecza stanowczo doniesieniu pism rosyjskich, jakoby rząd rumuński skutkiem reklamacyi gabinetu petersburskiego przeprosił Rosyą za zatrzymanie parowca gagaryńskiego towarzystwa u ujścia Dunaju.

Izba przyjęła 70 głosami przeciw 9 konwersyę handlową, zawartą z Anglią, a 62 głosami przeciw 2 takąż konwencyę, zawartą z Włochami.

Hyderabad (w Indyach) 25 stycznia. Arcyksiążę Franciszek d'Este powrócił tu wczoraj z polowania w Tandurze.

Genewa 25 stycznia. Od wczoraj w południe przerwana jest zupełna komunikacya kolejowa z Paryżem, gdyż ogromna lawina stoczyła się z gór i zawaliła wejście do tunelu Credo w pobliżu Bellegarde.

Berlin 25 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej oświadczył kanclerz Caprivi, że projekt podwyższenia corocznego kontyngentu rekrutów w ramach obecnej organizacyi, t. j. bez równoczesnego podwyższenia stanu prezencyjnego armii na stopie pokojowej, jest niemożliwym do przyjęcia, gdyż obrona kraju byłaby przez to zagrożona. Zarazem odparł Caprivi energicznie zrobiony mu zarzut, jakoby dla tego tylko żądał powiększenia armii niemieckiej, że nie ma już ufności w potęgę trójprzymierza i w jego długi żywot. Kanclerz zapewnił, że nigdy nie lekceważył trójprzymierza i jego potęgi wojskowej, ani też nie wątpi w to, że sojusz ten nadal istnieć będzie. Przecie on sam robił wszystko, co leżało w jego mocy, aby sojusz ten utrzymać i wzmocnić.

Lyon 25 stycznia. Umarł arcybiskup tutejszy ks. kardynał Foulon.

Królewiec 25 stycznia. Carewicz przybył tu wczoraj przed południem. Na dworcu nie było żadnego przyjęcia.

Halle 25 stycznia. W pobliskiej miejscowości fabrycznej Trotha zachorowało kilkunastu robotników wśród podejrzanych objawów. Zarządzone bakteryologiczne zbadanie wydzielin chorych.

Budapeszt 25 stycznia. Wczoraj wieczorem wjechał pociąg pośpieszny, zdążający do Wiednia, na stacyi Kveboelkut, skutkiem złego ustawienia zwrotnicy, na niewłaściwy tor i zderzył się ze stojącym na tym torze wagonem towarowym. Ów wagon towarowy, tudzież lokomotywa i wagon pocztowy pociągu pośpiesznego pogruchotane zostały. Kilku podróżnych odniosło lekkie skaleczenia, natomiast czterech ludzi ze służby kolejowej jest ciężko rannych, a jeden człowiek zginął na miejscu.

Londyn 25 stycznia. „Biuro Reutera" donosi, że angielskie wojska okkupacyjne w Egipcie powiększone zostaną tylko o dwa bataliony.

Praga 25 stycznia. W szybie „Postęp" koło Osieku eksplodowały wczoraj gazy. Do wieczora wydobyto 16 trupów i 8 pokaleczonych górników, ale mówią, że wiele jeszcze ludzi znajduje się w szybie. Prywatne depesze, które tu nadeszły późnym wieczorem, podają liczbę trupów i rannych, wydobytych z podziemi na 40.

Paryż 25 stycznia. Izba przyjęła zwykły budżet ministerstwa wojny.

Berlin 25 stycznia. Carewicz przybył tu wczoraj o godzinie 9½ wieczorem. Na dworcu oczekiwał go cesarz i inni książęta. Powitanie było serdeczne.

Londyn 25 stycznia. Komendantowi pułku, stojącego załogą na wyspie Malcie, wysłano rozkaz, aby z całym pułkiem wsiadł na okręt i popłynął do Egiptu.

Wiedeń 25 stycznia. *Vaterland* donosi, że Ojciec św. polecił kardynałowi Rampolli uwiadomienie kardynała Galimbertiego w Wiedniu, że on nowozaślubionej parze Małgorzacie i Albertowi księstwu wirtemberskim przesyła swe błogosławieństwo na dalszą drogę życia.

W nocy nastała tu odwilż i pada rzęsisty deszcz.

Nachod 25 stycznia. Przybyła tu wirtemberska para królewska.

Praga 25 stycznia. Dzienniki donoszą, iż w kopalni w Osieku zginęło 130 osób, bo oprócz już wydobytych trupów jest jeszcze zasypanych 50 do 80 robotników, którzy zdaje się, są już bez ratunku zgubieni.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25 stycznia 1893.

HOTEL FRANCUSKI. Hrabina A. Potocka z Rymanowa. Hrabina M. Rozwadowska ze Stanisławowa. W. Niwicki z Bortnik. P. Gössl z Wiednia. J. Schmid z Wiednia. J. Sokołowska z Krakowa. W. Moritz ze Szczecina. B. Skibniewski z Balic. J. Dreyer z Wiednia. J. Trabauer i C. Freund z Wiednia.

HOTEL ZORZA. J. Jaroszyńska z Bludnik. Br. W. Millitrowa ze Strutyna. Hr. B. Stecki z Nadycza. A. Obertyński z Nowego Sioła. Z. Obertyński z Cieląża. L. Horodyski z Tłusteńkiego. R. Puzyna z Zachaypola. L. Puzyna z Gwoździca. Z. Oleziński z Bohorodczan.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 25 stycznia godz. 2. min. —

Akcye kred.	319·50	Obligi propinacyjne galic.	96·70
Alpiny	53·60	Wiedeńskie losy kom.	170·—
Kredyty węg.	365·75	Akcye tyton.	168·25
Anglobanki	152·75	Gal. obl. indem.	105·10
Uniony	247·—	Elbethale	229·75
Ludwiki	219·75	Landerbanki	235·80
Nordbany	236·—	Renta zł. węg.	114·30
Lombardy	93·15	Bankvereiny	117·75
Losy tureckie	44·75	Renta węg. p.	101·45
Staatsbahny	296·—	Ruble	123·50
Czerniowieckie	254·50		

Usposobienie słabe.

Lwów. Z Izby handlowej, 25 stycznia 1893.

1. Akcye za sztukę.

	płacą	żądają
bez kuponu bieżącego		
bez dywidendy.		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	218 —	221 —
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	253 —	256 —
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	340 —	— —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	215 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	101 10	101 80
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 60	109 30
Banku hip. 4½% wa. lok. w 50 lat.	99 —	— —
Banku krajowego 4½% wa.	100 —	100 70
Tow. kred. galic. 4% nieokr.	97 70	98 40
„ „ „ 4% „ 41½	95 90	— —
„ „ „ 4% „ 52 l.	100 60	101 —
„ „ „ 4 „ 58	95 70	96 40
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	105 —	— —
Galic. fund. propinacyjnego 4%	96 50	97 20
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	102 —	102 70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	101 70	102 40
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	103 50	— —
„ „ „ 1893 4½%	99 50	— —
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	40 —	43 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.63	5.73
Napoleondor	9.56	9.66
Półimperyał rosyjski	9.70	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 22 —	1 27 —
„ „ papierowy	1 22⅟₁₀	1·24⅟₁₀
100 marek niemieckich	59 10 —	59·70

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1892 według zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Krakowa	6 01	2 50	9 0	6 16	9 12	
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów			9 0			
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)		3	9 10	7 21		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze		2	9	6 55		
Z Suczawy	10		7	1 42	7 06	
Z Kimpolungu	10		7			
Z Radowiec	10		7 06		7 06	
Z Hliboki	10				7 06	
Z Nowosielicy			7		7 06	
Z Słobody rungurskiej	10			1 42	7 06	
Z Husiatyna via Halicz	10			1 42		
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9	2 35		
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9			
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja					1 41	
Z Peszta, Mikołcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja			9 16		1 44	
Z Sokala i Bełza						4 48
Z Sokala i Rawy ruskiej						5 32
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10 41	3	5 26	11	7 58	
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów					7 6	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2 52		9 1	10 26		
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3 10		10 02	10 2		
Do Suczawy	6 36		9 56	3	10 56	
Do Husiatyna via Halicz	6 36			3 22		
Do Słobody rungurskiej	6 36		9	3	10 56	
Do Nowosielicy	6 36		9		10 56	
Do Hliboki	6 36		9			
Do Radowiec	6 36		9		10 56	
Do Kimpolungu	6 36			3 22		
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy			6	10 21	7 41	
Do Stryja i Stanisławowa				10 21	7 41	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Mikołcza i Peszta			6 16		7 41	
Do Bełza i Sokala						7
Do Sokala i Rawy ruskiej						9 46

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

PROSPEKT.

Królewsko węgierska wolna od podatku 4% pożyczka państwowa rentowa od roku 1892.

Procenta płatne w koronach

Nominalna wartość **1,062,000.000** *koron wydana celem konwersyi względnie wykupna w artykule XXI ustawy z roku 1892 oznaczonych 5% w. a. i w srebrze oprocentowanych i spłacalnych pożyczek i akcyi i*

Królewsko-węgierska wolna od podatku 4% pożyczka państwowa rentowa z roku 1892.

Całkowita emisya w wartości nominalnej **90.000.000** złr. w złocie.

Procenta płatne w złocie w stosunku wartościowym 100 zł. złota = 202·5 marek niem. państ. w wartości = 250 franków = 10 Liw. St.

Część wartości nominalnej **18.000.000** *zł. w złocie.*

emitowana celem konwertowania w artykule XXI z roku 1892 oznaczonych 5% do 6% w złocie oprocentowanych pożyczek.

Obwieszczenie.

Na podstawie artykułu 21 ustawy z roku 1892 wydaje się królewsko-węgierska wolna od podatku państwowa pożyczka rentowa z roku 1892 w ogólnej kwocie 1.062,000.000 koron.

Pożyczka ta jest wyłącznie przeznaczona do wykupna i konwertowania w artykule 21 ustawy z roku 1892 przeznaczonych pożyczek państwowych od państwa jako własnego dłużnika objętych pożyczek i akcyi upaństwowionych kolei.

Pożyczka jest w zapisach dłużnych brzmiących na właściciela i to w udziałach po 100, 200, 500, 1.000 i 10.000 koron, po węgiersku, niemiecku, francusku i angielsku wystawioną.

Co do wolności podatku i do opodatkowania zapisów dłużnych ważne są następujące przepisy:

1) Zapisy dłużne, jak i wszystkie przy nich znajdujące się kupony procentowe są od wszystkich istniejących stempli, należytości i podatków uwolnione i zapewnia im się zupełna wolność od stempli, należytości i podatków także na przyszłość, tak, że kupony bez wszelkiego odciągania wypłacane będą.

2) Zapisy dłużne będą oprocentowane **czteru procentami na rok z półrocznymi ratami 1 czerwca i 1 grudnia każdego roku.**

3) Właściciel może procenta za oddaniem płatnego kuponu procentowego aż do dalszego oznaczenia u wszystkich krolewsko-węgierskich kas państwowych i urzędach podatkowych pobrać, a dalej także

w BUDAPESZCIE u węgierskiego ogólnego Banku kredytowego w WIEDNIU u c. k. uprzywil. austryackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu „ u c. k. przyw. ogólnego austryackiego Zakładu kredytowego ziemskiego „ u Domu bankowego S. M. v. Rotthschild	w koronach stosownie do artykułu 17 ustawy z roku 1892.
w BERLINIE u Dyrekcyi Towarzystwa dyskontowego „ u Domu bankowego S. Blechröder w FRANFURCIE nad Menem u Domu Bankowego M. A. v. Rothschild et Söhne	w markach niem. wal. państwowej wedle chwilowego kursu weksl. wedle którego wypłata nastąpuje.
w AMSTERDAMIE w miejscu, które Dom bankowy S. M. v. Rothschild w Wiedniu wskaże, jak niemniej	w hol. zł. wedle każdorazowego kursu weksl. wedle którego wypłata nastąpi.
w BUDAPESZCIE u węgierskiego Zakładu kredytowego ziemskiego „ u Peszteńskiego pierwszego ojczystego Stowarz. oszczędnościościowej Kasy „ u węgierskiego Banku eskomptowego i wekslowego „ u peszteńskiego węgierskiego Banku kupieckiego „ u węgierskiego Banku dla przemysłu i handlu A. G. w WIEDNIU u Unionbanku	w koronach stosownie do artykułu XVII z r. 1892.
w BERLINIE u Domu bankowego Mendelsohn i Spółka w FRANKFURCIE u niemieckiego Banku towarowego i wekslowego	w markach n. wal. państ. wedle kursu weksl., wedle którego wypłata nastąpi.

Przez artykuł ustawy XXI z roku 1892, został królewsko-węgierski minister skarbu upoważniony, za długi w tymże artykule ustawy zawarte, właścicielom obligacyi i akcyi kapitał zawarty w ich obligacyach i akcyach wypowiedzieć i o ileby właściciele ściągnąć się mających obligacyi lub akcyi nie chcieli na podstawie §. 7 tejże ustawy wydać się mających, umiarkowaniej oprocentowanych obligacyi przyjąć, na miejsce obligacyi względnie akcyi ściągniętych, nominalną wartość kapitału gotówką zapłacić.

Budapeszt 20 stycznia 1893.

Kierujący król. węg. ministerstwem skarbu
król. węg. minister-prezydent
Wekerle m. p.

Obwieszczenie.

Na podstawie artykułu ustawy XXI z roku 1892, wydaje się celem konwertowania w tymże artykule zawartych pożyczek złotych i celem regulacyi waluty po myśli artykułu XVII ustaw z r. 1892 państwową pożyczkę rentową, wolną od podatku, oprocentowaną po 4 proc. w złocie w ogólnej kwocie 90,000.000 zł. w złocie, wart. nom.

Pożyczka jest co do wolności podatku, płacenia procentu i wykupna kuponu zupełnie zrównaną z 4 proc. pożyczkami renty złotej wydanymi na podstawie artykułów XII i XXXII z r. 1887.

Przez artykuły ustawy XXI z roku 1892, został król. węg. minister finansów upoważniony właścicielom w tym artykule wyliczonych 5-ciu proc. lub 6-cio proc. w złocie oprocentowanych obligów kolejowych pierwszeństwa w tychże obligach zawarty kapitał wypowiedzieć i o ile właściciele mających się ściągnąć obligacyi, by nie chcieli przyjąć mających się wydać na podstawie § 7 tejże ustawy, umiarkowaniej oprocentowanych obligacyi — zamiast obligacyi nominalną wartość kapitału w gotówce wypłacić.

Budapeszt 20 stycznia 1892.

Kierujący król. węg. ministerstwem skarbu,
król. węg. minister-prezydent
Wekerle m. p.

Powołując się na powyższe, w węgierskim urzędowym organie „Budapesti Közlöny“ ogłoszone obwieszczenie Jego Ekscelencyi kierującego król. węg. ministerstwem skarbu Pana król. węg. Prezydenta ministrów ofiarujemy niniejszym w myśl artykułu XXI ustawy z r. 1892 właścicielom konwertować się mających pożyczek rentowych, akcyi i obligacyi — wyjąwszy już spłaconych akcyi węgierskiej kolei północno-wschodniej — zamianę. — Przy tej zamianie przyjmuje się obligacye i akcye mające się zamieniać przy kupnie w rachubę jak następuje:

a)	**5% węgierska renta papierowa**		zlr. w. a.
	za 100 zlr. kapitału wart. nom.		100·–
	doliczając 5% od 1 grudnia 1892 do 31 maja 1893 włącznie.		2·50
		razem za	102·50
b)	**5% węgierskie urbaryalne obligacye wykupna**		
	za 100 zlr. kapitału nom. wart.		100·—
	doliczywszy 5% od 1 stycznia do 31 maja 1893 włącznie, mniej 7% podatku dochodowego		1·94
		razem za	101·94
c)	**5% akcye kolei Budapeszt-Pięciokościoły** *)		
	za każdych 100 zł. kapitału wart. nom.		100·25
	doliczając 5% od 1 stycznia 1892 do 31 maja 1893 włącznie		7·09
		razem	107·34
d)	**5% akcye kolei Alföld-Fiume**		
	za każde 100 złotych kapitału wart. nom.		100·—
	doliczając 5% od 1 stycznia 1892 do 31 maja 1893 włącznie		2·09
		razem	102·09
e)	**5% akcye kolei Siedmiogrodzkiej**		
	za każdych 100 złotych kapitału nom. wart,		100.—
	doliczając 5% od 1 stycznia do 31 maja 1893		2·09
		razem	102·09
f)	**5% akcye kolei Dunaj-Drawa**		
	za każdych 100 zł. kapitału nom. wart.		100.—
	doliczywszy 5% od 1 stycznia do 31 maja 1893		2·09
		razem	102·09
g)	**5% akcye pierwszej węg. galic. kolei**		
	aż do kwoty 4.906.200 zł. srebr. jako na węgierską część toru przypadający udział.		
	Za każde 100 zł. wart. nom. kapitału		100·—
	doliczywszy 5% od 1 stycznia do 31 maja włącznie		2·09
		razem za	102·09
h)	**5% akcye węgierskiej kolei zachodniej**		
	aż do kwoty 12,259.400 zł. srebr. jako na węgierską część toru przypadający udział.		
	Za każde 100 zł. wart. nom. kapitału		100.—
	doliczywszy 5% od 1 stycznia do 31 maja 1893 włącznie		2·09
		razem za	102·09
i)	**5% węgierskiej zachodniej kolei obligi pierwszeństwa I i II em.** aż do kwoty 19,037.200 złotych w srebrze jako części przypadającej na węgierską część toru.		
	Za 100 zł. kapitału wart. nom.		zł. 100.—
	doliczając 5% od 1 października 1892 do 31 maja 1893 włącznie		„ 3.34
		razem za	zł. 103 34
j)	**5% węgierskie północno-wschodniej kolei obligi pierwszeństwa z r. 1869**		
	Za 100 zł. kapitału wartości nominalnej		zł. 100. —
	doliczywszy 5% od 1 października 1892 aż do 31 maja 1893 włącznie		„ 3.34
		razem za	zł. 103.34
k)	**5% Pożyczka złota towarzystwa węgierskiej północno-wschodniej kolei z r. 1875**		
	za 100 zł. kapitału wartości nominalnej		marek 202.50
	doliczywszy 5% od 1 stycznia do 30 czerwca 1893 włącznie		„ 5.
		razem za	marek 207.50
l)	**6% pożyczka złota na rachunek towarzystwa węgierskiej północno wschodniej kolei z r. 1878**		
	za 100 zł. kapitału wartości nominalnej		marek 202.50
	doliczywszy 6% od 1 października 1892 do 30 czerwca 1893 włącznie		„ 9.
		razem	marek 211.50
m)	5% **zjednoczona pożyczka pierwszeństwa węgierskich kolei z r. 1876**		
	za 100 zł. kapitału wartości nominalnej		marek 202.50
	doliczywszy 5% od 1 stycznia dą 30 czerwca 1893 włącznie		„ 5.
		razem	marek 207.50

Natomiast oblicza się nowe

4% zapisy dłużne państwowe w koronach, które do konwertowania papierów wyliczonych od a) włącznie do j) służyć mają

koron 92.50 za każde 100 koron nominalnej wartości,

doliczywszy „ 2. za 4% od 1 grudnia 1892 do 30 maja 1893 włącznie

razem koron 94.50 = w. a. 47.25, wreszcie

4% zapisy dłużne państwowej renty złotych w złocie, które do konwertowania papierów wymienionych od k) do m) po kursie 96.20% Berliner Usance

marek 192.40 za każde 100 zł. kapitału wartości nominalnej

„ 4. za 4% od 1 stycznia do 30 czerwca 1893 włącznie

razem za marek 196.40

Podług tego obliczenia otrzymuje subskrybent wartość nominalną podzielną przez sto koron względnie sto złotych w złocie w 4% zapisach dłużnych, o ile takowe przez wartość rachunkową 5% i 6% obligacyi i akcyi pokrycie znachodzi; podczas gdy nadwyżka gotówką przez miejsce zamiany wypłaconą zostanie. Ci właściciele poprzednio wymienionych rent, obligów pierwszeństwa i akcyi, którzy mają zamiar skorzystać z tu wymienionego prawa zamiany, mają zamienić się mające obligacye i akcye w czasie

od dnia ogłoszenia o tem prospektu do włącznie wtorku 7. lutego 1891

u jednego z następujących miejsc zamiany pod utratą prawa zamiany zgłosić, a mianowicie:

u król. węg. *centralnej kasy państwowej* (pałac ministerstwa skarbu),) w Budapeszcie,
„ „ „ *kasy państwowej* (urząd cłowy))
„ „ „ *kasy państwowej w Zagrzebiu*,
u wszystkich *król. węg. urzędów podatkowych*, (u tych jednak tylko obligacye i akcye od *a)* do *j)* wymienione) dalej
w **Budapeszcie** u **Węgierskiego ogólnego banku kredytowego,**
„ **Wiedniu** „ **S. M. v. Rothschild,**
„ „ „ **c. k. uprzyw. austry. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu,**
„ „ „ **c. k. uprzyw. ogólnego austr. Zakładu kredytowego ziemskiego,**
„ **Bernie, Lwowie, Pradze, Tryjeście i Opawie u filii c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu,**

oprócz tego w **Berlinie, Frankfurcie n. M., Kolonii, Amsterdamie** wedle warunków, jakie poda Dyrekcya towarzystwa dyskontowego, bank dla handlu i przemysłu, dom bankowy M. A. von Rothschild i Synowie i dom bankowy S. Bleichröder, względnie dom bankowy A. Gausl.

Przy zamianie są następujące warunki miarodajne:

I) Mające się zamienić obligacye i akcye wraz z bieżącym kuponem należy zapomocą zwyczajnego kwitu meldunkowego, który miejsca meldunkowe bezpłatnie wydadzą, złożyć.

2) Wylosowane już zapadłe obligacye, względnie akcye nie są do zamiany dopuszczone, wylosowane a niezapadłe jeszcze będą przyjęte.

4) Dostarczenie zameldowanych do zamiany papierów ma nastąpić zaraz, albo w przeciągu 4-tygodni po upływie terminu konwersyi o ile złożono dostateczną przez miejsce zamiany oznaczyć się mającą kaucyę.

4) Na doręczone przez zamiany obligacye i akcye otrzymają ci którzy je złożyli pisemne potwierdzenie za którego zwrotem 15 dni od dnia podania licząc wraz z ewentualną wynikłą nadwyżką w gotówce 4% państwowe zapisy dłużnicze doręczone zostaną.

5) Wydanie definitywnych 4%-wych zapisów dłużnych nastąpi w tym samym miejscu, w którym złożono do zamiany przeznaczone stare obligacye i akcye.

6) Aż do 1 maja 1893 nie podniesione zapisy dłużnicze państwowej renty pozostają na rachunek i bezpieczeństwo właściciela w odpowiednim miejscu zamiany.

7) Pod g), h), i) wymienione akcy pierw. węg. gal. kolei akcye kolei zachodnio-węgierskiej i obligacye pierwszeństwa pierwszej i IIgiej em. węgierskiej kolei zachodniej mogą tylko do podanych przy tych punktach wysokości być uwzględnione. Wobec tego każdemu miejscu wolno, jeżeli subskrypcje przewyższą jej przekazaną kwotę 4%wej renty państwowej, dalszych meldunków nie przyjąć, względnie takowe zniżyć.

8) Zgłoszenia na pewne części 4%wej pożyczki rentowej państwowej tylko o tyle mogą być uwzględnione o ile to wedle zdania miejsca zgłoszenia zgodnem jest z interesami reszty subskrybentów.

9) O ile podane do zamiany *od a) do j)* wymienione akcye i obligacye mają niemiecki stempel państwowy o tyle zgłaszającym się, mogą być wydane 4%we zapisy dłużnicze renty państwowej w koronach z niemieckim stemplem. Niemieckim stemplem opatrzone akcye i obligacye należy na osobnej konsygnacyi zapisać. Do wydania przyjść mające 4%we zapisy dłużnicze renty państwowej złotych reńskich w złocie, będą opatrzone niemieckim stemplem państwowym.

10) Właściciele na imię brzmiących i winkulowanych obligacyi i akcyi mają swoje papiery wedle powyżej opisanej modły do królesko-węgierskiej kasy cetralnej państwowej w Budapeszcie za pośrednictwem tego miejsca do komisyi przesłać, które za kwitem procenta wypłacało.

Wiedeń w styczniu 1893.

S. M. v. Rothschild.

C. k. przyw. austryacki Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu.

C. k. przyw. ogólny austryacki Zakład kredytowy ziemski.

*) Przy obliczaniu kursu tych akcyi uwzględniono kwotę 50 ct. za akcyę, która wedle późniejszego obliczenia jeszcze pozostała dla akcyonaryuszów kolei Budapeszt Pięciokościoły z lat przed upaństwowieniem.

PROSPEKT.

Konwersya 5 proc. pięcioprocentowej austryackiej renty, pięcioprocentowych zapisów dłużnych kolei przedarulońskiej i $4\frac{3}{4}$% zapisów dłużnych kolei Arcyksięcia Rudolfa.

C. k. Zarząd państwowy wydaje na podstawie ustawy z dnia 2 sierpnia 1892 Dz. U. P. No. 131 udzielonego mu pełnomocnictwa celem wykupna względnie konwersyi.

a) na podstawie ustawy 11 kwietnia 1881 Dz. U. P. No. 33 wydanego 5 proc. w papierach wolnych od podatku oprocentowanego długu rentowego królestwu krajów w Radzie państwa zastąpionych nową

wolną od podatku 3 proc. państwową pożyczkę rentową

królestw i krajów w Radzie państwa zastąpionych w nominalnej wartości

519,298.000 koron

które wystawione w udziałach brzmiących na właściciela po 100 koron 2.000, koron, 10.000 koron, i 20.000 koron i półrocznie a to od 1 września 1892 oprocentowane będą.

Wypłata procentów nastąpi bez wszelkiego odciągania podatków, należytości lub czegoś podobnego w c. k. kasie długów państwowych w Wiedniu.

6) Wydanych na podstawie ustawy z 8 kwietnia 1884 Dz. U. p. Nr. 51 Nr. 54 a jeszcze nie wylosowanych, w księdze państwowej na liniach kolei przedarulańskiej ubezpieczonych rocznie 5 proc. a w. w srebrze oprocentowanych i najdłużej aż do roku 1962 spłacić się mających państwowych zapisów dłużnych kolejowych z dnia 12 grudnia 1886 nową

wolną od podatku 4 proc. państwową kolejową pożyczkę

kolei przedarulańskiej

w wartości nominalnej

12,571.600 koron

które w zapisach dłużnych państwowyah brzmiących na właściciela po koron 400 i koron 2.000 wystawione i półrocznie to jest od 1 stycznia 1893 począwszy oprocentowane będą.

Prawo zastawu celem ubezpieczenia tej pożyczki zostanie na liniach kolei przedarulańskiej tuż do wykupna względnie konwersyi przeznaczoną 5 proc. pożyczką w księgach wpisanem zostanie tak, że po ściągnięciu i wygaśnięciu tamtej nowa pożyczka **w bezpośrednim porządku po 4 proc. pożyczce pierwszeństwa z roku 1884 ubezpieczoną będzie.**

c) Na podstawie ustawy z 8 kwietnia 1884 Dz. U. P. No 51 wydanej i do dnia 31 grudnia 1892 jeszcze niewylosowanych w księdze kolejowej na liniach kolei Arcyksięcia Rudolfa prawem zastawu ubezpieczonych rocznie $4\frac{3}{4}$% a. w. w srebrze oprocentowanych i najdłużej aż do roku 1960 spłatnych obligów dłużnych państwowych kolejowych z 12 lipca 1888 nową

wolną od podatku 4 proc. pożyczkę państwową kolejową

kolei arcyksięcia Rudolfa w wart. nom.

116,476 200 koron

które w zapisach dłużnych państwowych po koron 400, koron 2.000, koron 1·000 na właściciela brzmiące wystawione i od 1 stycznia 1893 począwszy oprocentowane będą.

Prawo zastawu celem ubezpieczenia tej pożyczki zostanie w księgach kolejowych na liniach kolei arcyksięcia Rudolfa, tuż za do wykupna względnie konwersji przeznaczoną 4 proc. pożyczką wpisaną tak, że po ściągnięciu i wygaśnięciu tamtej nowa pożyczka w **bezpośrednim porządku** po 4 proc. pożyczce pierwszeństwa z roku 1884 ubezpieczoną będzie.

Nowe zapisy dłużne kolejowe z staną wedle planu umorzenia wylosowane i to: kolei przedarulańskiej od 1 Lipca 1893 w 68 latach, kolei arcyksięcia Rudolfa w 66 latach i w 6 miesięcy po ciągnieniu, wypłacone będą al pari. C. k. Zarząd państwowy jest upoważnionym kiedykolwiek i większą liczbę zapisów dłużnych kolejowych wylosowanych.

Numera wylosowanych zapisów dłużnych będą do odbycia ciągnienia w „Wiener Zeitung“ ogłoszone.

Wykupno kuponów i wylosowanych zapisów dłużnych nastąpi **bez wszelkiego odciągania podatku, należytości itp.** w c. k. kasie długów państwowych we Wiedniu.

Nowe pożyczki mogą tylko do podanych celów być użyte, zostaną one do umyślnie po temu sporządzonych ksiąg wpisane i pod ustawniczą kontrolą komisyi dla kontroli państwowych długów Rady państwa oddane.

Pierwszy do nowych 4 proc. państwowych rentowych obligacyi dodany kupon zapadnie na 1go marca 1893 pierwszy kupon do nowych 4 proc. zapisów dłużnych kolejowych dodany płatny będzie 1 lipca 1893.

Właścielom powyższych do wykupna względnie konwersyi przeznaczonych 5 proc. austryackich obligacyj rentowych i 5 proc. względnie $4\frac{3}{4}$% kolejowych listów dłużnych państwowych kolei przedarulańskiej i kolei arcyksięcia Rudolfa przyznaje się prawo ich dawne obligacye za odpowiednie nowe 4 pro. obligacye zamienić.

Przy tej zamianie oblicza się:

a) nowe, 4-proc. państwowe obligi rentowe po kursie $93\frac{1}{2}$ proc., zatem za każde 100 koron nomin. wartości z kuponem płatnym dnia 1go marca 1893 r.		koron 93·50
Doliczywszy bieżący procent od 1 września do 1 marca 1893 r.		„ 2.—
	Razem	koron 95.50
		złr. 47·75
a natomiast 5-procent. obligi rentowe za 100 złr. wa. z kuponem z dnia 1 marca 1893 za		złr. 100.—
doliczywszy bieżący procent od 1 września 1892 do 1 marca 1893		„ 2.50
w rachubę brane będą.	Razem za	złr. 102.50
b) Nowe 4-procentowe kolejowe zapisy państwowe dłużne **po kursie 96** prc., a więc za każde 100 złr. nom. wart. z kuponem płatnym dnia 1 września 1893 liczy się		koron 96.—
doliczywszy procent bieżący od 1 stycznia do 1 lipca 1893		„ 2.—
	Razem za	koron 98.—
Zaś 5-procentowe zapisy dłużne państwowe kolei przedarulańskiej za każde 100 złr. wartości nominalnej z kuponem płatnym dnia 1 lipca 1893 za		złr. 100.—
doliczywszy procent bieżący od 1 stycznia do 1 lipca 1893		„ 2.50
	Razem za	złr. 102.50
a $4\frac{3}{4}$ procentowe zapisy dłużne kolei arcyksięcia Rudolfa za każde 100 złr. wartości nominalnej z kuponem płatnym dnia 1 lipca 1893 r. za		złr. 100.—
doliczywszy bieżący procent od 1 stycznia do 1 lipca 1893		„ 2.37
jako zapłata obliczone będą.	Razem za	złr. 102.37

Podług tego obliczenia otrzyma każdy subskrybent wartość nominalną pokrytą odpowiednią liczbą 4-proc. obligacyi — o ile takowe przez obliczenie wartości dostarczonych 5-proc. względnie $4\frac{3}{4}$-proc. obligacyi pokrycie swe znajdzie — podczas gdy nadwyżka w miejscach zamiany gotówką wypłaconą zostanie.

Ci właściciele, którzy chcą wykonać swe prawo zamiany, mają zamienić się mające 5-procentowe względnie $4\frac{3}{4}$-procentowe obligacye w czasie

od dnia ogłoszenia tego prospektu, aż włącznie do wtorku dnia 7 lutego

u jednej z poniżej wymienionych firm **pod utratą prawa zamiany** zgłosić, a mianowicie:

U S. M. Rothschilda w Wiedniu, u **c. k. uprzyw. ogólnego austryackiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Wiedniu**, u **c. k. uprzyw. austryackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu w Wiedniu i jego filii w Bernie, Lwowie, Pradze, Tryjeście i Opawie.**

Przyczem zauważyć należy

1) Wylosowane i już zapadłe 5% względnie $4\frac{3}{4}$% zapisy dłużne kolejowe niebędą do zamiany dopuszczone, natomiast wylosowane ale jeszcze nie zapadłe zapisy dłużne kolejowe będą przyjęte.

2) Dostarczenie papierów do zamiany zameldowanych ma albo natychmiast nastąpić albo w przeciągu 4 tygodni po upływie terminu konwersyjnego — o ile przy zgłoszeniu odpowiednia przez firmę zgłoszenie zamiany przyjmująca ustanowiona — kaucya złożoną została.

3) Obligacye, które mają być zamieniane muszą z kuponami co do bieżących procentów być doręczone a to:

5% obligi rentowe z kuponami 1 marca 1893.
5% zapisy dłużne kolejowe państwowe kolei przedarulańskiej z kuponami z 1 sierpnia 1893 a
5% zapisy dłużne kolejowe państwowe kolei arcyksięcia Rudolfa z kuponami z 1 sierpnia 1893.

Natomiast

4% obligi państwowe rentowe z kuponami z 1 marca 1893
4% zapisy dłużne kolei przedarulanskiej z kuponami z 1 sierpnia 1893 a
4% „ „ „ arcyksięcia Rudolfa „ z 1 „ 1893 doręczane będą.

4) Złożenie ma nastąpić za pomocą zwyczajnych kwitów meldunkowych, które w wyż wymienionych miejscach zajmujących się zamianą za darmo dostać można. Przytem należy zgłosić ewentualne życzenia co do wysokości papierów — które o ile możliwe uwzględnione będą.

5) Co do obligacyi do zamiany oddanych otrzymują oddawcy listowne potwierdzenie a po zwrocie tegoż po 15-tu dniach razem z wyrównaniem gotówką kwoty nie dającej się obliczyć za pomocą sztuk, przez c. k. ministra skarbu wystawione kwity tymczasowe—po których oddaniu stosownie do bliższego ogłoszenia stanowczo obligi wręczone zostaną.

6) Do dnia 1 kwietnia b. r. nie pobrane kwity tymczasowe zostaną w miejscach zamiany na rachunek i niebezpieczeństwo oddawcy złożone.

7) O ile przy podaniu zamienić się mających sztuk jeszcze nie zapadłe kupony brakują— o tyle należy je uzupełnić gotówką.

Wiedeń w styczniu 1893.

C. k. przywilejowany ogólny austryacki zakład kredytowy ziemski.

S. M. v. Rothschild

C. k. przywilejowany austryacki zakład kredytowy dla handlu i przemysłu.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.